Co to jest miłość?

ŚWIAT MŁODYCH

THE CURE

Nr 94 WTOREK 24 listopada 1992 r. Cena 5000 zł

Indeks 35046X

Fot. Paweł Gutowski

Trochę wiosny jesienią...

Patrz — str. 10 i 15

POCZTA

A ekologia?!!!

Mam 13 lat i chodzę do VII klasy szkoły ekologicznej. „Świat Młodych" czytam od wielu lat i uważam, że to bardzo dobra gazeta. Z niej dowiedziałam się wielu ciekawych i ważnych dla mnie rzeczy, ale... no właśnie, czegoś mi brakuje! Ponad wszystko interesuję się ekologią, ale jakoś nie dostrzegam jej na łamach „Świata Młodych". A przecież dzisiejsza młodzież tak niewiele wie o zagrożeniach wynikających z działania człowieka na Ziemi. Moje koleżanki nie wiedzą w ogóle, co to jest dziura ozonowa i co zrobić z tą swoją niewiedzą. Chciałabym, aby w „ŚM" była stała rubryka ekologiczna, w której poruszano by problemy dotyczące ochrony środowiska. Tak niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, w jakim stanie znajduje się świat! Nie dość, że wdychamy zatrute różnymi szkodliwymi gazami powietrze, to jeszcze pijemy wodę z dodatkiem różnych chemikalii „do smaku", jemy zatrutą chemicznie żywność i rośliny rosnące w zatrutej, kwaśnej glebie! A do tego jeszcze sami niszczymy przyrodę! Jak? A zwykłe przejście „na skróty" przez trawnik i łamanie gałęzi? A rozrzucanie śmieci po lasach i podwórkach? Od tego zaczęło się niszczenie świata! Czy my, ludzie, nigdy nie przestaniemy tak niszczyć i brudzić? Niby jesteśmy jedynymi myślącymi istotami na Ziemi, a wychodzi na to, że jest odwrotnie, bo bezmyślnie niszczymy świat, swoje środowisko życia! Za każdym razem, kiedy o tym pomyślę, chce mi się płakać. Czy my nigdy nie zdobędziemy się na odwagę, aby zaprotestować? Czy też może sami dokończymy dzieła zniszczenia planety, która być może jest jedyną oazą życia we wszechświecie! Przyjaciele, pomyślcie o tym, bo niedługo świat będzie w naszych rękach! Nie pozwólmy mu umrzeć!!!

Anita

DAWNO — NIEDAWNO

Galileusz wyprowadzany z sali, gdzie odbywał się sąd inkwizycji, mruczał pod nosem: „A jednak się kręci!". Za ogłoszenie teorii Kopernika skazano go na dożywotni areszt, rezygnując ze spalenia „bezbożnika" na stosie tylko dlatego, że w obliczu sędziów wyparł się swoich poglądów.

Po trzystu pięćdziesięciu latach papież Jan Paweł II oficjalnie zakończył rewizję procesu i zrehabilitował wielkiego włoskiego uczonego, którego nazwał genialnym fizykiem.

● ● ●

SAŁATKA

LUDZIE

Wielki koncert „Niech świat się do nich uśmiechnie", który w sierpniu odbył się na Stadionie Dziesięciolecia, przyniósł dochód około 800 milionów złotych. Cała suma zostanie przekazana przez organizatorów chorym na AIDS i nosicielom wirusa HIV.

Fot. Mieczysław Włodarski

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ●

Są duże szanse na to, że wreszcie znajdzie się miejsce, w którym będą mogły schronić się dzieci chore na AIDS. Nie chciano ich w Józefowie, nie chciano w Laskach. Nowa lokalizacja jest ponoć świetna, bo odpowiednio oddalona od zabudowań. W dodatku leży na skraju Puszczy Kampinoskiej — w pięknym miejscu. Jeśli wszystko dobrze pójdzie — już za rok powstaną tam nowe domy, podobne do tych, które zniszczono w Laskach.

● ● ●

Słynny koszykarz, „Magic" Johnson postanowił jednak zrezygnować z występów na parkietach NBA. Mówi się, że zawodnik znów poczuł się gorzej...

Oliver Stone zamierza robić film o AIDS. Główną rolę zagra w nim Robin Williams, znany z filmów „Stowarzyszenie Umarłych Poetów" i „Świat według Garpa".

● ● ●

1 grudnia obchodzony jest jako Dzień Walki z AIDS. Dlatego też tylko u nas będziecie mogli przeczytać wywiad z księdzem Arkadiuszem Nowakiem, opiekunem „hivowców" z Piastowa.

Późnojesienna

Dziś w „Sałatce" — bajka

OPOWIEŚĆ PRAWDZIWA

Za górami, za lasami żyłam sobie ja z kotem i krasnoludkami. Kot miał ogon elektryczny, a krasnale były małe, czapkate i nosate.

Było nam ze sobą dobrze. Kot mruczał w pochmurne deszczowe wieczory, krasnoludki śmiały się i opowiadały bajki, a ja słuchałam, słuchałam, słuchałam...

Aż razu pewnego poszłam do szkoły. Wbili do głowy abecadło, 2 x 2, H_2O, podmiot liryczny, równoleżniki i miłość do Ojczyzny. A taki jeden gruby pan w okularach powiedział, że krasnoludków nie ma na świecie i jednym ruchem grubego palca zgniótł ich kruchy, maleńki domek.

Krasnale płacząc, poszły sobie ode mnie do Sierotki Marysi i Królewny Śnieżki. Tam nie ma grubych panów w okularach.

Potem przyszła kolej na kota.

Kot jak kot: dusza wolna, osoba niezależna. Pewnego ranka powiedział „wrócę" i poszedł. Gdzie? Nie wiem. Gołębie po miesiącu przyniosły wiadomość, że kot... Że kota już nie ma. Kota nie ma! Wpadł pod zielonego fiata 125p. Prowadził go jakiś gruby pan w okularach, który nawet się nie zatrzymał.

I zostałam sama. Ani krasnoludków, ani kota, tylko ja. Muszę jakoś żyć. Tylko czasem czuję się bardzo samotna.

Ale coraz rzadziej ogarnia mnie nostalgia — gruby pan w okularach przekonał mnie, że nie warto.

JUMA
z Inkubatora

Żegnam smętnawo
BUFETOWY

To wcale nie żart!

MATURA DLA DWUNASTOLATKA?!

Zgodnie z zarządzeniem ministra edukacji narodowej, obowiązującym od 1 września 1992 roku, można ukończyć szkołę podstawową w cztery lata, a średnią — w dwa. Można także będąc uczniem klasy ósmej, równocześnie studiować, np. matematykę na uniwersytecie.

W języku urzędowym te wspaniałe możliwości noszą nazwy: indywidualny tok nauki, co oznacza, że niekoniecznie trzeba chodzić do szkoły, żeby się uczyć, i że można przerobić program szkolny szybciej — nawet dwie klasy w ciągu roku; natomiast indywidualny program nauki sprowadza się do tego, że uczeń pracuje nad zagadnieniami wykraczającymi poza normalny program szkolny.

Dyrektor szkoły udziela zezwolenia na indywidualny program lub tok nauki na wniosek ucznia (rodzice muszą wyrazić zgodę), jego rodziców lub nauczyciela. Konieczne jest poparcie wniosku przez radę pedagogiczną i poradnię wychowawczo-zawodową lub pedagoga szkolnego. Do wniosku trzeba dołączyć program nauki — napisany przez ucznia lub nauczyciela-opiekuna.

Wyniki pracy ucznia-indywidualisty wymagają specjalnego sprawdzania. Najczęściej nastoletni naukowiec musi co pewien czas przedstawiać nauczycielowi-opiekunowi wyniki swojej pracy, a także zdawać egzaminy — co najmniej na czwórkę.

Powiedzmy otwarcie: żeby sprostać tym pozornie łatwym wymaganiom, trzeba być bardzo zdolnym, pracowitym i zdyscyplinowanym nastolatkiem. I traktować naukę jak pasjonującą przygodę, a nie jak smutną konieczność. Może jednak jest to szansa dla ciebie? (h)

POCZTA

Pomóżcie!

Jak wiele innych osób, zwracam się do was z problemem. Sam już nie pamiętam, dlaczego na początku IV klasy stałem się, wraz z moim bratem, przedmiotem wyzwisk, dokuczania i śmiechów całej szkoły. Ciągle byliśmy potrącani, kopani, bici... Zgodnie z radami rodziców próbuję to ignorować. Nie przynosi to jednak żadnych pożądanych efektów. Nadal jesteśmy waleni pięściami po karku, kopani itd. Gdziekolwiek pojawimy się w szkole, słyszymy nabijanie i naigrywanie się z nas. Czy jest na to jakaś rada? To trwa już ponad rok! Pomóżcie!

Michał

Drogi Michale, spróbuj sobie jednak przypomnieć, dlaczego zaczęto Was prześladować kiedyś tam, w zamierzchłej przeszłości. To ważna i użyteczna informacja, bez niej wiele Ci nie poradzimy. Może było tak, że uznano Was za fajtłapy albo za ludzi odstających od grupy, a nabijanie się trwa do dziś niejako „siłą bezwładu", z przyzwyczajenia? Jeśli tak, to spróbujcie wyrwać się z szufladki, do której Was zaklasyfikowano. Jak? Musicie czymś zaimponować, pokazać, że jesteście lepsi w jakiejś dziedzinie (nie w nauce!). Błyśnijcie na wycieczce znajomością lasu i orientacją w terenie, na podwórku opanowaniem deskorolki — lub czymkolwiek innym. A jeśli przyczyną Waszych kłopotów jest jeden lub paru osobników o sadystycznych skłonnościach, którzy „zarazili" całą klasę? W takim przypadku nie ma rady, musicie udowodnić im, że potraficie być silni. Niekoniecznie oznacza to danie od razu w zęby, ale nauka judo lub trening bokserski pewnie by się Wam przydał... Powodzenia!

A do wszystkich naszych czytelników zwracamy się z pytaniem: może ktoś z Was lub Waszych znajomych miał podobne do Michałowych problemy? Napiszcie o nich i o tym, jak sobie z nimi radziliście. I co, Waszym zdaniem, powinien zrobić Michał.

POTRZEBNE DWA ROZUMY

Stoją sobie między czteropiętrowymi blokami. Jak chatki z piernika na kurzej łapce — dziwne, zastanawiające — zgrzyt w zwykłym krajobrazie osiedla.

GOŁĘBNIKI, a w nich gołębie, bez których wielu ludzi na Śląsku po prostu obejść się nie może.

Mając domek można mieć i gołębnik. Mieszkając w bloku — w mieszkaniu czy na balkonie — raczej ich trzymać nie można. I dlatego pan **Bronisław Kraczkowski,** górnik dołowy z Pszczyny, zbudował za własne pieniądze i za zgodą spółdzielni ów niezwykły gołębnik. Ptaków jest w nim 40. Wszystkie pocztowe. Wypuszczając je na dwór nie gwiżdże się i nie buja w powietrzu. Gołębie pocztowe się ,,lotuje'' — szkoli do specjalnego latania. Najpierw na krótkich, 100-, 200-kilometrowych, potem coraz dłuższych dystansach. Niektóre z ptaków z hodowli pana Bronka były już nawet w Holandii. Wsadza się je do specjalnej kabiny i wiezie w świat, a potem wypuszcza. Liczą się tylko te, które szybko wracają.

Najważniejsza jest rasa, najlepsze lęgi... Ale to nie wszystko. Gdyby to było tak proste, zawody wygrywaliby ci, którzy mają najwięcej pieniędzy. Pan Kraczkowski do bogaczy nie należy, a przecież ma na swym koncie wiele sukcesów w rywalizacji z innymi hodowcami. Bo tu potrzebny jest rozum — i hodowcy, i gołębia. Hodowcy bardziej, bo większy...

Takie na przykład przywiązanie gołębia do hodowcy. Mógłby przecież ptak wylecieć i nigdy nie wrócić. Pan Bronek głodem je do siebie przyzwyczaja. Mniej daje jedzenia, wtedy za bobikiem, wyką czy peluszką do kieszeni mu wchodzą. I dopiero jak się tego nauczą — oswoją jak każde dzikie zwierzę — dostają ziarna do syta.

Ludzie patrzą. Niektórym to przeszkadza. Pan Bronisław nie bardzo wie dlaczego. Ptaki na dachach czy parapetach nie siadają, krzyku i bałaganu tyle co dzieciaki nie robią...

Raz to nawet mu je wszystkie wytruli. Nie złapał za rękę, więc mówić o tym nie chce. Szkoda była wielka, bo dla niego niektóre gołębie ceny nie mają. Parę młodych kupić można już za 200 tysięcy zł, ale kiedy już się je wyszkoli... Najlepsze ptaki są po prostu bezcenne...**(TB)**

Fot. Marek Szymański

Rozmowa z ANETĄ BEATĄ KRĘGLICKĄ — Miss Świata'89, założycielką i szefową ,,Kręglicka Foundation''

— Czy w szkole też uchodziła pani za ,,miss''?

— W podstawówce chłopcy często ciągnęli mnie za warkocze, więc chyba miałam powodzenie. W szkole średniej natomiast, mimo że należałam do dziewcząt, które się podobają, uchodziłam za osobę bardzo poważną i niedostępną. W związku z tym wszyscy myśleli, że pewnie mam już narzeczonego — na przykład jakiegoś studenta. Dlatego koledzy zanadto się mną nie interesowali. I nie czułam się żadną miss. Wręcz przeciwnie! Byłam dziewczyną z kompleksami: uważałam, że jestem za wysoka. Stale się też odchudzałam bez powodów. Nigdy nie brałam żadnych kanapek do szkoły, co przyznaję — było dla mnie dużym wyrzeczeniem, ponieważ z natury jestem łakomczuchem.

— Aż kiedyś kompleksy schowała pani do kieszeni i wystartowała w konkursie piękności.

— To stało się jakoś spontanicznie. Namawiała mnie rodzina, wiercili dziurę w brzuchu przyjaciele... W końcu przekonał mnie argument, że jest to dla mnie ,,ostatni dzwonek''. Byłam przecież na ostatnim roku studiów, miałam prawie 24 lata. Gdybym nie wzięła udziału w konkursie Miss Polonia 1989, to w następnym roku byłoby... za późno.

— Bycie najpiękniejszą kobietą świata, nawet przez jeden rok — musi być bardzo przyjemne...

— To nie zupełnie jest tak, jak pani mówi. Być może najpiękniejsze kobiety świata chodzą spokojnie po ulicach i nie zawracają sobie głowy konkursami. Konkurs i przyznanie tytułu Miss ma tylko znaczenie symboliczne. Koronę wkłada się dziewczynie, której uroda mniej lub bardziej zbliżona jest do ideału preferowanego przez określony skład jury. Inni jurorzy być może wybraliby inną Miss. Uroda to właściwie rzecz gustu. Nieprawdaż?

Poza tym konkurs Miss Świata to tylko jeden z przejawów bardzo szerokiej, głównie charytatywnej, działalności Biura Miss World. Tytuł i korona wiążą się z licznymi obowiązkami. Przy wyborze liczy się nie tylko uroda, ale także to, czy dziewczyna potrafi udźwignąć ciężar odpowiedzialności i godnie reprezentować firmę.

Gdybym jednak powiedziała, że ,,królowanie'' nie było przyjemne, byłaby to fałszywa skromność.

— W jakim stopniu tytuł Miss Świata postawił na głowie pani życie?

— Chciałam skończyć studia na Wydziale Produkcji Uniwersytetu Gdańskiego. Poza tym miałam wyjechać na jakiś czas do Stanów Zjednoczonych, aby doszlifować mój angielski i przyjrzeć się z bliska Ameryce. Następnie miałam wrócić do Polski i założyć agencję turystyczną. Gdy zostałam Miss Świata, musiałam te plany skorygować. Udało mi się jednak skończyć w terminie studia i obronić pracę magisterską.

KORONA nie wystarczyła

— Korona nie wystarczyła...

— Wspomniałam już, że do tytułu Miss Świata podchodziłam z dużym dystansem. Większość dziewcząt biorących udział w konkursach robie potem karierę modelek, fotomodelek. Ja także podpisałam trzyletni kontrakt z agencją w Nowy Jorku. Ale nie dawało mi to wielkiej satysfakcji. Ciągle myślałam o założeniu jakiegoś biznesu, gdzie wszystko zależałoby ode mnie, od mojej pracy. I gdzie nie miałabym nad sobą żadnych kierowników. Bo, szczerze mówiąc, najlepiej się czuję, gdy sama jestem szefową. Po roku zerwałam amerykański kontrakt i wróciłam do Polski. Zarobione pieniądze zainwestowałam w założenie własnej fundacji.

— Marszobieg na 10 kilometrów dla mieszkańców Warszawy, pogoń za lisem „Hubertus" — to najbardziej znane z imprez organizowanych przez „Kręglicka Foundation". Propaguje pani zdrowy sposób życia wśród Polaków, sama dając dobry przykład...

— W dzieciństwie przez 5 lat trenowałam gimnastykę akrobatyczną. Podczas studiów zajmowałam się tańcem w zespole jazzowym. Tenis, narty, jazda konna — to moje ulubione sporty. Latem nauczyłam się też jeździć na nartach wodnych. Jestem przekonana, że aktywny tryb życia to najlepszy sposób na zdrowie i dobre samopoczucie. Tymczasem ludzie w naszym kraju żyją bardzo niehigienicznie. Jedzą dużo tłuszczów i mięsa. Palą papierosy. Są nieruchawi, mało kto uprawia jakiś sport. Imprezy Fundacji to próba przełamania tych niezdrowych nawyków.

— Tylko w piłkę nożną gra pani kiepsko. Sama się pani do tego przyznała podczas meczu dziennikarze — aktorzy.

— Rzeczywiście, futbol nie jest moją najmocniejszą stroną. Ale karnego strzeliłam! Złośliwcy twierdzą, że kopnęłam piłkę „z czuba", ale to nie jest prawda. Strzeliłam gola zupełnie fachowo! Zawsze byłam zagorzałym kibicem piłkarskim, a moimi sportowymi idolami byli Kazimierz Deyna i Grzegorz Lato. Nie jestem takim kompletnym laikiem w tej dziedzinie.

— Czy promując polską odzież, sama się pani w nią ubiera? Czy używa pani polskich kosmetyków?

— Mam w szafie bardzo dużo ubrań naszej produkcji, głównie kostiumów. Z polskich kosmetyków najchętniej używam kremów, które moim zdaniem są naprawdę znakomite, na przykład „krem oliwkowy".

— W biurze „Kręglicka Foundation", na jednym z ostatnich pięter warszawskiego Błękitnego Wieżowca, przez cały dzień przyjmuje pani klientów, dziennikarzy, odbiera dziesiątki telefonów, załatwia rozmaite interesy... To musi być okropnie męczące. Czy nie lepiej było jednak zostać modelką?

— To fakt, że pracuję dość ciężko. Wracam z biura najczęściej około godziny 19.00. Czasami ze zmęczenia padam na nos, ale czuję, że robię dokładnie to, co chciałam. To jest dla mnie bardzo ważne. Nie zrezygnowałam też z marzeń o założeniu własnego biura podróży. Jak tylko trochę okrzepnę, nabiorę doświadczenia i poczuję się pewniej w biznesie, na pewno je zrealizuję.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała **JOLANTA ZDANOWSKA**
Fot. Marek Szymański
i Jacek Łopuszyński

Fundacja Anety Kręglickiej założona w 1991 roku zajmuje się przede wszystkim działalnością charytatywną. Organizując rozmaite imprezy i dając reklamę firmom sponsorującym je, Fundacja zbiera pieniądze na stworzenie najpierw w Warszawie, a potem w innych miastach Polski, wysokiej klasy poliklinik diagnostyczno-rehabilitacyjnych dla dzieci specjalnej troski. Zgromadzony został już sprzęt dla warszawskiej kliniki wartości 250 000 dolarów. Obecnie Fundacja poszukuje lokalu odpowiedniego na klinikę.

TED McGINLEY

W momencie, gdy w „Dynastii" syn senatora Barta Fallmonta podjął „męską decyzję" poślubienia Sammy-Jo, popularność kreującego go aktora, Teda McGinleya, wzrosła dziesięciokrotnie. Czyż może istnieć bardziej przekonujący dowód na szczere przywiązanie publiczności do bohaterów ulubionego serialu?

Patrząc na przystojną i promiennie pogodną twarz jasnowłosego Teda trudno się domyślić, że jest to człowiek, który zdążył już przeżyć ogromne rozczarowanie. Zawód tak wielki, że utracił (na szczęście przejściowo) wiarę w przyszłość, w sens tego, czemu się poświęcił.

Od dziecka uważał, że jego powołaniem jest sport. Miał doskonałe warunki fizyczne i trenował wiele różnych dyscyplin. Już w szkole osiągał znaczne sportowe sukcesy. Upodobał sobie w końcu waterpolo — czyli piłkę wodną. W czasach uniwersyteckich wybrano go na kapitana nie byle jakiego zespołu, bo narodowej reprezentacji Stanów Zjednoczonych. Był z tego powodu bardzo dumny i szczęśliwy, no i miał pewność, że weźmie udział w Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles w 1984 roku. Marzył, wraz z kolegami, o złotym medalu...

Jego przygotowania poszły na marne. Decyzją MKOl-u wykluczono go z reprezentacji. Dlaczego? Za udział w telewizyjnej reklamie. *Dura lex sed lex* (kto nie zrozumiał, niech sprawdzi w słowniku wyrazów obcych). Niezbyt zawrotne honorarium, które student z wiecznie pustą kieszenią otrzymał za swój występ przed telewizyjnymi kamerami, spowodowało utratę wielkiej szansy. W rozumieniu sportowych przepisów — przestał być amatorem, czerpał bowiem zyski ze sportu.

A jednak lepiej — jak to się mówi — być pięknym i bogatym niż brzydkim i biednym. Niewątpliwie wspaniała aparycja i wdzięk pechowego zawodnika sprawiły, że ludzie zajmujący się profesjonalnie reklamą o nim nie zapomnieli. Po kilku tygodniach z najczarniejszej depresji wyrwał go telefon od **Niny Blanchard** — znanej agentki reklamowej, zajmującej się interesami wielu słynnych na świecie modelek i modeli. Zaproponowała Tedowi, iż spróbuje go wylansować. McGinley bez przekonania podpisał kontrakt i... już po trzech dniach został przedstawiony szefowi telewizyjnej sieci ABC, a ten „od ręki" zaproponował mu rolę. — *Postanowiłem zapomnieć o swoich szalonych marzeniach, o sukcesach, które już nie mogły się zdarzyć. Odepchnąłem myśl, że zmarnowałem tyle lat na treningi — przecież po tej ciężkiej pracy pozostała mi sylwetka, umiejętności... Zdecydowałem się zaryzykować i sprzedać te atuty, jak mogłem najlepiej.*

Zadebiutował w telewizyjnym serialu „Szczęśliwe dni". Zagrał szkolnego trenera koszykówki. Rola nie była duża, ale opowiadano anegdotę o tym, jak trafił do telewizji. Dotarła ona do uszu telewizyjnego magnata, producenta m.in. „Dynastii" — Aarona Spellinga. Ten człowiek o „szóstym zmyśle" — czyli niezawodnej telewizyjnej intuicji, zadał sobie trud obejrzenia roli Teda. Zaraz potem zaproponował mu następną — sympatycznego fotografika w kilkuodcinkowym filmie sensacyjno-przygodowym. Przetestowawszy w ten sposób wszechstronność młodego aktora, zaprosił go do „Dynastii".

I tu przydały się sportowe umiejętności Teda. Scena miłosna — podwodnych pocałunków z Sammy-Jo (**Heather Locklear**) zachwyciła publiczność. — *Nie była to łatwa sekwencja* — wspomina Ted z uśmiechem — *ale nie ze względu na konieczność nurkowania — z wodą jestem za pan brat — ale z powodu nerwowości partnerki. W końcu się jednak udało!*

Po obejrzeniu tego odcinka „Dynastii" widzowie pod wrażeniem spontaniczności (ot — perfekcja!) miłosnych uścisków aktorskiej pary zaczęli podejrzewać, że Ted i prywatnie żywi sentyment do ślicznej Heather. Ale nie... Jego serce uderza mocniej dla innej kobiety — także aktorki — **Jean Webber.**

EWA BIELSKA

Fot. Gamma

MAŁY GENIUSZ

„— To zabawne, ale zdaje mi się, że pamiętam chwilę, w której przyszedłem na świat. Przez pierwsze dwa tygodnie życia nie miałem żadnego imienia. Dede nie potrafiła się zdecydować. Wreszcie wybrała imię Fred. Powiedziała, że nigdy przedtem nie słyszała, żeby jakiś malec nazywał się Fred.

Ludzie ciągle mnie pytają, kim był mój ojciec. Dede mówi, że nie miałem ojca. Mówi, że zostałem niepokalanie poczęty. To dość duża odpowiedzialność dla tak małego chłopca.

Już w pierwszej klasie okazało się, że nie jestem taki jak inni. A na pewno nie taki jak Matt Montini. On mi najbardziej imponuje. Jest zawsze kapitanem drużyny piłkarskiej. Zawsze chodzi z kimś na lunch.

Najpierw moja nauczycielka, pani Nimvel, powiedziała Dede, że nie uważam na lekcji. Że prawdopodobnie jestem niedorozwinięty i że nie będzie ze mnie pożytku dla kraju. Tydzień później stwierdziła, że powinienem przejść do drugiej klasy albo w ogóle odpuścić sobie podstawówkę. A ja tylko chcę zjeść z kimś lunch..."

Takim monologiem zaczyna się film **Jodie Foster „Tate — mały geniusz"**. Freda Tate'a poznajemy, gdy ma siedem lat. Jest uczniem drugiej klasy szkoły podstawowej. Pisze wiersze, maluje, gra na fortepianie (niektóre utwory nawet do końca) oraz wykazuje nadzwyczajne uzdolnienia w dziedzinie matematyki i fizyki. Fred jest bardzo samotny: od rówieśników jest mądrzejszy i bardziej wrażliwy, a od dorosłych odgradza go zazdrosna o niego matka.

Dede, kelnerka i matka Freda, chciałaby, aby był on zwykłym dzieckiem, bo wtedy miałby przyjaciół, a nie miałby wrzodów. Skoro jednak mały Tate nie jest zwykłym dzieckiem i skoro nie ma przyjaciół — to Dede chce mu ich zastąpić. Wygłupia się bardziej niż siedmiolatek. W ten sposób zaczyna przegrywać jako matka. Fred przewyższa ją także wiedzą, więc Dede przegrywa także jako partnerka do rozmów.

Małego geniusza odkrywa zimna pani psycholog. Chce z niego zrobić „zwierzątko na pokaz", gwiazdę telewizyjną. Prawie jej się to udaje. Na szczęście Fred woli miłość matki i ciepło własnego, skromnego domu.

Zobaczcie **„Tate'a — małego geniusza"** najlepiej z rodzicami. Może wtedy wasze problemy będą dla nich bardziej zrozumiałe, a ich — dla was. Może też inaczej zaczniecie patrzeć na swych nieprzeciętnych kolegów. Wszak to tacy sami ludzie, tyle, że czasem bardziej samotni. Wyciągnijcie do nich rękę i zjedzcie z nimi lunch.

BEATA PRASAŁEK

Fot. ORION Pictures

„Tate — mały geniusz", reż. Jodie Foster. Występują: Jodie Foster, Adam Hann-Byrd, Dianne Wiest.

WIDEOMANIA

TRUDNE ZWYCIĘSTWO

Komu spodobała się „Pierwsza liga", powinien koniecznie sięgnąć po „Trudne zwycięstwo". Jest to bowiem opowieść o drużynie futbolowej uniwersytetu w Teksasie, złożonej z ostatnich oferm i pechowców, która staje do wyścigu po mistrzostwo ligi międzystanowej. Jej kapitanem jest starszy od studentów farmer, który przed laty przeżył załamanie, rzucił studia i boisko, a teraz nakłoniony przez przyjaciela-trenera wraca na uniwersytet. Pełen entuzjazmu poprowadzi drużynę do zwycięstwa (w co nie wątpimy nawet przez chwilę), znajdzie też miłość. Historyjka może mało oryginalna, ale dowcipnie opowiedziana z galerią sympatycznych bohaterów.

„Necessary Roughness". Reż. Stan Dragoti, wyk.: Scott Bakula, Harley Jane Kozak, Hector Elizondo, Robert Loggia. USA, 1991, 104 min.

Nasza ocena:
*** film dobry

ŚMIERTELNE ZŁUDZENIE

Kolejna opowieść spod znaku sensacji. Jej bohaterem jest prywatny detektyw o nazwisku Hamburger, który wciąż popada w tarapaty. Kiedy zostaje wrobiony w morderstwo żony wpływowego biznesmena, ma tylko czterdzieści osiem godzin na znalezienie prawdziwego sprawcy. Trop prowadzi do agencji modelek, w rzeczywistości ośrodka handlu narkotykami. Śledztwo utrudniają nagłe zgony kolejnych świadków.

„Śmiertelne złudzenie" jest przebojem wypożyczalni, ale nie jest to film udany. Ograne pomysły byłyby nawet do strawienia, ale zawiodła reżyseria. Sceny akcji zostały zrealizowane bez polotu i nie robi wrażenia nawet bójka stoczona na ogromnej, świątecznie udekorowanej choince w samym centrum Manhattanu. Nie podoba się i odtwórca głównej roli, murzyński gwiazdor Billy Dee Williams, którego pamiętamy z gwiezdnej sagi Lucasa i serialu „Dynastia". Jego wieczny uśmiech może wyprowadzić z równowagi nawet świętego.

„Deadly Illusion". Reż. William Tannen, Larry Cohen, wyk.: Billy Dee Williams, Morgan Fairchild, Vanity, John Beck, Joe Cortese. USA, 1987, 90 min.

Nasza ocena:
** film przeciętny

POCZTA FANÓW

Show must go on

Dosyć dawno temu w redakcyjnej poczcie przeczytałam list Agaty, która kocha Patricka Swayze i — jest szczęśliwa! Nie rozpacza, nie myśli o samobójstwie. Marząc o spotkaniu ze swym idolem przystępuje do konkretnych działań. Przede wszystkim — opanowuje perfekt język angielski, gromadzi pieniądze. Zdaje sobie też sprawę z tego, że — być może — kiedy będzie miała okazję wyjechać, zauroczenie Patrickiem minie jak wiosenny kapuśniak.

Przyznaję Agacie rację. Sama znajduję się w podobnej sytuacji. Nie zakochałam się w artyście ze względu na wygląd, ale głos i wielki talent. Mój idol nie jest aktorem, tylko piosenkarzem i — już nie żyje. Odszedł niedawno, w nocy z 24 na 25 listopada 1991 roku. Przed śmiercią powiedział: — *Kogo to w końcu będzie obchodziło, kiedy już umrę. (...) Umrę i nikt już o mnie nie pomyśli.*

Jednak tym razem chyba nie miał racji. Dowodzi tego miłość i hołd wielu fanów, którzy uwielbiają Go, Jego silny głos, niespotykaną energię i wielkie poczucie humoru. Żywe srebro, gwiazda, lider zespołu Queen — niezapomniany Freddie Mercury...

Cóż zatem robić, jeśli marzenia o spotkaniu gdzieś, kiedyś, są próżne? Przede wszystkim — nie zniechęcać się. Myślę, że w Polsce jest wielu ludzi, którzy są prawdziwymi fanami Królowej, nie takimi, którzy słyszeli ze cztery piosenki i uważają się za znawców. *„The show must go on"* to życiowe motto prawdziwych fanów Freddiego. Proponuję — złączmy się! Bądźmy jedną wielką rodziną! Nie zapomnijmy o Freddiem, który nigdy nie przestał zadziwiać niesamowitymi pomysłami, przyciągać i bawić fanów niepowtarzalnym, surrealistycznym i ironicznym podejściem do świata, życia i śmierci, nawet własnej.

Pamiętajcie — *„Friends will be friends right till the ends".*

Mój adres czeka w redakcji...

IZA

Piszcie do Madonny

W jednym ze starych numerów „ŚM" znalazłam artykuł o mojej idolce, pani Louisie Veronice Madonnie Ciccone. Były podane adresy, więc napisałam do Fan Clubu w San Francisco. Po pewnym czasie dostałam mój list z przekreślonym adresem i pieczątką, z czego wywnioskowałam, że nie ma takiego klubu. Proszę o aktualny adres i niespotykany plakat.

Katarzyna z Radomia

OD REDAKCJI:

Kasiu! Źle zaadresowałaś kopertę. Adres Fan Clubu, do którego pisałaś, jest następujący: P.O. Box 77505, San Francisco, CA 94107 USA.

A oto aktualny adres Madonny:
C/O Sire Records
3 East, 54th Street
New York
NY 10022 USA
Fotka Madonny wkrótce.

— Shakin Stevens

Fot. Stills/GAMMA

WSZYSTKO DLA ELVISA!

Od pewnego czasu panuje moda na powrót do lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W różnych dziedzinach nawiązuje się do czasów młodości naszych rodziców.

Jest jednak w muzyce rozrywkowej wykonawca, który robi to nie od dzisiaj i nie od wczoraj — to śpiewający starego, dobrego rock'n'rolla **Shakin Stevens.** Ostatnio jego gwiazda jakby przyblakła, ale jeszcze cztery lata temu cieszył się w Europie ogromną popularnością. Także w Polsce. Gościł u nas dwukrotnie i za każdym razem na jego koncertach były komplety widzów.

W czym tkwi sedno sukcesów Shakina Stevensa?

— *Od małego fascynował mnie Elvis Presley* — wspomina piosenkarz — *już jako dzieciak naśladowałem go. To było olśnienie. Ta muzyka była czymś nowym i do głębi odkrywczym. Młode pokolenie szalało.*

Elvis był zatem wzorem estradowym dla Stevensa — i tak pozostało do dzisiaj. Na pytanie — czy chciałby zająć się repertuarem np. Madonny, gwiazdor odpowiada: — *Nigdy w życiu! Rock'n'roll jest żywiołem, z którego nie sposób się wyrwać! Ja zresztą nie zamierzam zmieniać swego stylu. Zdobyłem rzesze fanów właśnie dzięki niemu.*

Przystojny Brytyjczyk opanował do perfekcji sztukę rockowego tańca. W tym także przypomina Presleya.

W życiu prywatnym Shakin Stevens jest wzorowym mężem i ojcem. Nie był nigdy bohaterem żadnego skandalu.

Na podstawie krótkiej sondy, którą przeprowadziłem, można uznać, że największą popularnością wśród polskich fanów cieszą się przeboje **„Leapstick"** i **„Pink Champagne".**

TOMASZ TYTAŃCZYK-SŁOMKA

Z prośbą o autograf napisz:
Shakin'Stevens Official Fan Club,
158 Camden Road, London NW1 9HJ,
Wielka Brytania

COŚ SIĘ ZACZYNAŁO...

PORADNIA POD SERDUSZKIEM

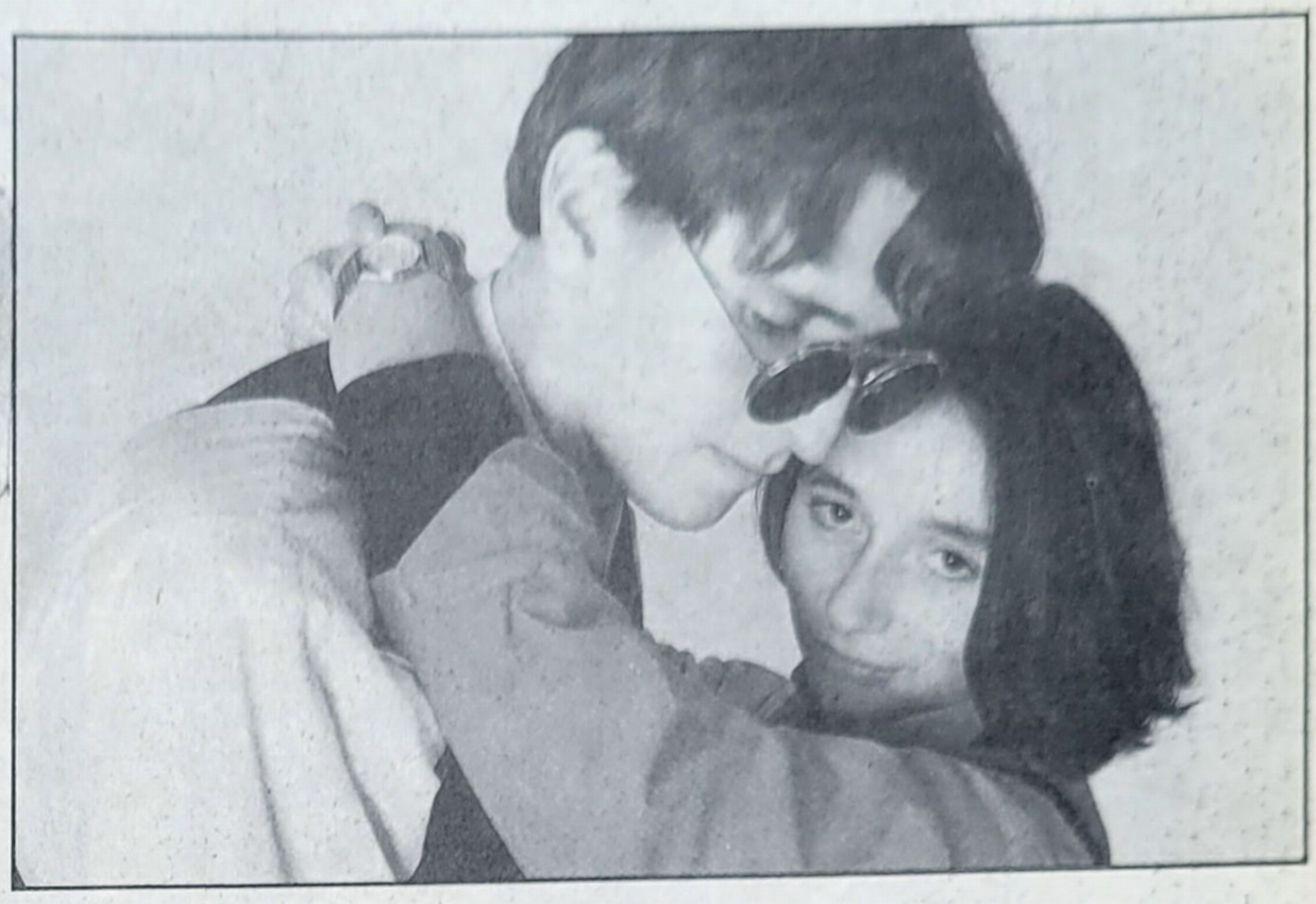

Zakochałam się w chłopcu o dwa lata starszym ode mnie. Przechodziliśmy codziennie koło siebie w drodze do szkoły. Z początku nie wiedziałam nawet, jak ma na imię, a mimo to zawsze się do siebie uśmiechaliśmy. I tak się zaczęło. Napisałam do niego list, on mi odpisał. Tak zaczęła się nasza miłość. Trwało to cztery, a może pięć miesięcy. Aż raz napisał, że musi iść na miesiąc do szpitala, na operację. Przyrzekł mi, że będzie tylko o mnie myślał i że będzie do mnie pisał. Dotrzymał słowa — dostałam od niego listy, ale tylko dwa. Minęło już pięć miesięcy, jak poszedł do tego szpitala, a od czterech miesięcy nie dostałam od niego żadnej wiadomości, nawet głupiej kartki. Czy nadal mam na niego czekać? Czy on do mnie wróci? Czy mu jeszcze na mnie zależy? Ciągle zadaję sobie te pytania i nie umiem na nie odpowiedzieć. Widziałam go, więc mam pewność, że wrócił ze szpitala. Nie wiem, jak się z nim spotkać. Napisałam do niego sporo listów — nie znam innego sposobu.

Proszę, pomóżcie mi. Chcę go nienawidzieć, ale nie potrafię walczyć z miłością, nadal go kocham. Co mam zrobić, aby się z nim spotkać i porozmawiać?

Dona

Och, Dono! Myślę, że teraz to Ty już niczego, co by mogło Was ponownie zbliżyć do siebie, zrobić nie możesz. Bo nie zrobiłaś czegoś ważnego, oczekiwanego i oczywistego kilka miesięcy temu. Nie odwiedziłaś chłopca w szpitalu.

Miłe uśmiechy, które wymienialiście, listy pisane do siebie — to był wstęp do czegoś, co się wykluwało między Wami. Do jakiegoś ciepłego uczucia — może miłości, może przyjaźni, może sympatycznej koleżeńskiej zażyłości. Coś się zaczynało, ale... nie miało ciągu dalszego. Bo ciąg dalszy wymagał od Ciebie dania czegoś więcej niż wymowny uśmiech czy nawet najpiękniej napisany list. Ty od tego, co nazywasz miłością do chłopca, oczekiwałaś zaspokojenia własnych pragnień. Chciałaś mu się podobać, chciałaś, by Ci to okazywał, chciałaś, by Ci z tym było odświętnie, miło, fajnie. A z miłością nie zawsze jest fajnie, bywa trudno. A kiedy się robi trudno, wtedy widać czarno na białym, ile warte jest uczucie, które dwoje ludzi brało za miłość.

Chłopiec znalazł się w szpitalu. W Twoim liście nie znalazłam śladu zatroskania jego chorobą, niepokoju o jego zdrowie, samopoczucie, nawet zainteresowania tym, co mu dolega. Jego pobyt w szpitalu to było dla Ciebie tylko utrudnienie w tak ładnie zapowiadającej się korespondencji, oddalenie momentu spotkania. Nie przyszło Ci do głowy, żeby chłopca odwiedzić w szpitalu, gdzie pewnie czuł się samotny, a może i przestraszony, na pewno cierpiący. Nie pomyślałaś o tym, by mu pomóc, tylko liczyłaś listy, które do Ciebie wysyłał i krzywiłaś się, że tak ich mało.

Dziwisz się, że chłopiec nie zabiega już o Twoje względy? Przecież go zawiodłaś w trudnej chwili. On wie, że nie jesteś człowiekiem, na którego może liczyć. W miłości najważniejsza chyba jest pewność, że zawsze się znajdzie zrozumienie i pomoc u ukochanej osoby. Że nie ma kłopotów moich i twoich — bo one są wspólne.

Chcesz się z nim spotkać. Pomyśl, co mu powiesz, kiedy się zobaczycie? No, co?

ALFA

Fot. Paweł Gutowski

Dwa numery za darmo!

- W dowolnym momencie można zaprenumerować „Świat Młodych".
- Wypełnij (dokładnie!) przekaz i wpłać 100 000 złotych.
- Po otrzymaniu wpłaty wyślemy Ci kolejne 22 numery pisma.

UWAGA: dwa numery otrzymasz za darmo! Redakcja ponosi także koszty opłaty za przekaz i wysyłki.

- Przekazy drukować będziemy dwa razy w miesiącu. Jeśli będziesz chciał nadal otrzymywać „Świat Młodych", po dwóch miesiącach wypełnij kolejny przekaz zaznaczając, że jest to kontynuacja prenumeraty.

Odcinek dla poczty
100 000 zł
sto tysięcy złotych

wpłacający . . . . . .

. . . . . .

dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

„Świat Młodych" S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001

podpis przyjm.

opłatę
uiści
adresat

Odcinek dla „Świata Młodych"
100 000 zł
sto tysięcy złotych

wpłacający . . . . . .

. . . . . .

dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

„Świat Młodych" S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001

podpis przyjm.

opłatę
uiści
adresat

Potwierdzenie dla wpłacającego
100 000 zł
sto tysięcy złotych

wpłacający . . . . . .

. . . . . .

dokładny adres . . . . . .

. . . . . .

„Świat Młodych" S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001

podpis przyjm.

opłatę
uiści
adresat

ŚWIAT MŁODYCH

THE CULTURE

Fot. Sygma/Free

ŚWIAT MŁODYCH

Fot. Liaison/BULLS

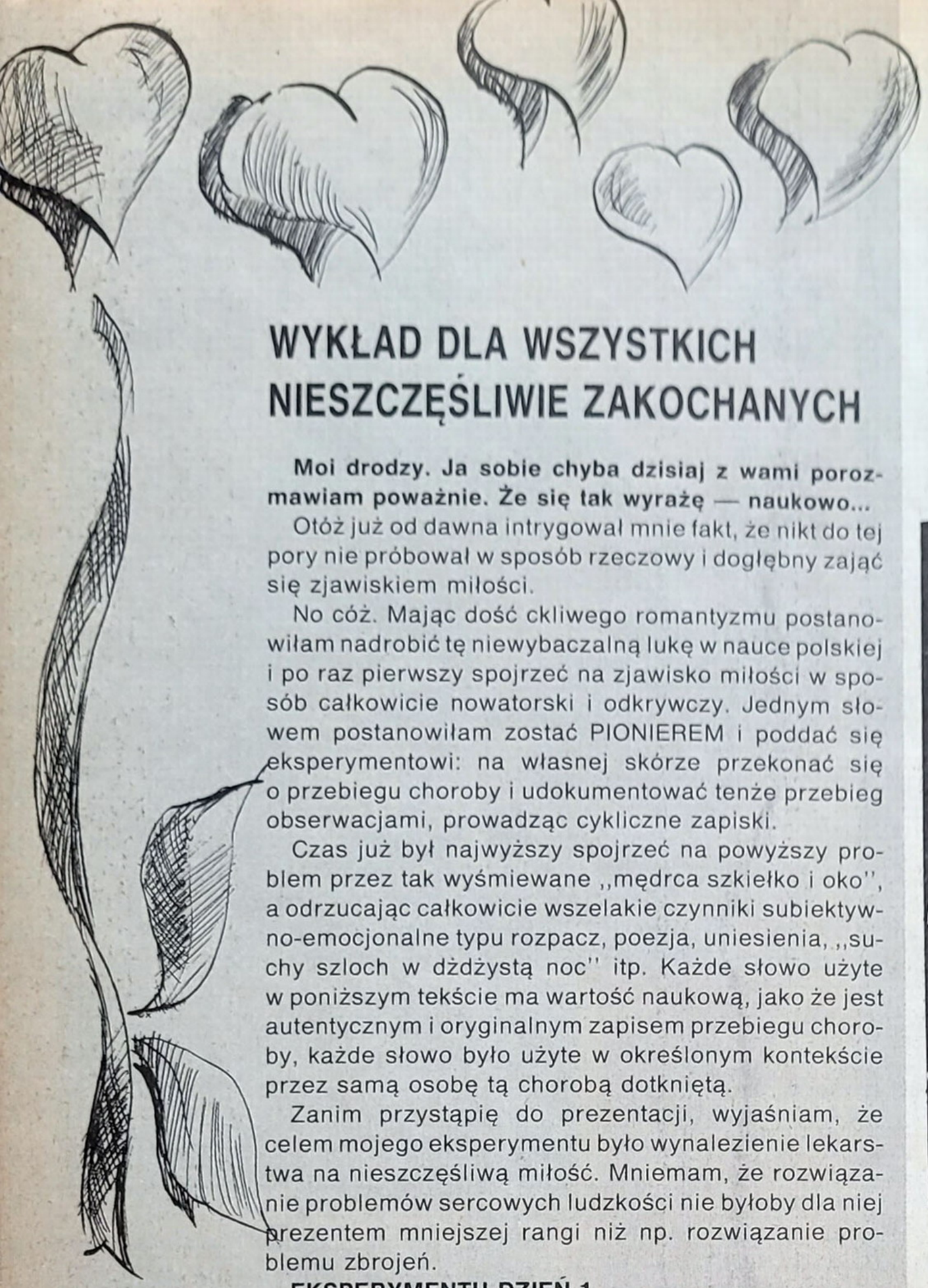

WYKŁAD DLA WSZYSTKICH NIESZCZĘŚLIWIE ZAKOCHANYCH

Moi drodzy. Ja sobie chyba dzisiaj z wami porozmawiam poważnie. Że się tak wyrażę — naukowo...

Otóż już od dawna intrygował mnie fakt, że nikt do tej pory nie próbował w sposób rzeczowy i dogłębny zająć się zjawiskiem miłości.

No cóż. Mając dość ckliwego romantyzmu postanowiłam nadrobić tę niewybaczalną lukę w nauce polskiej i po raz pierwszy spojrzeć na zjawisko miłości w sposób całkowicie nowatorski i odkrywczy. Jednym słowem postanowiłam zostać PIONIEREM i poddać się eksperymentowi: na własnej skórze przekonać się o przebiegu choroby i udokumentować tenże przebieg obserwacjami, prowadząc cykliczne zapiski.

Czas już był najwyższy spojrzeć na powyższy problem przez tak wyśmiewane ,,mędrca szkiełko i oko'', a odrzucając całkowicie wszelakie czynniki subiektywno-emocjonalne typu rozpacz, poezja, uniesienia, ,,suchy szloch w dżdżystą noc'' itp. Każde słowo użyte w poniższym tekście ma wartość naukową, jako że jest autentycznym i oryginalnym zapisem przebiegu choroby, każde słowo było użyte w określonym kontekście przez samą osobę tą chorobą dotkniętą.

Zanim przystąpię do prezentacji, wyjaśniam, że celem mojego eksperymentu było wynalezienie lekarstwa na nieszczęśliwą miłość. Mniemam, że rozwiązanie problemów sercowych ludzkości nie byłoby dla niej prezentem mniejszej rangi niż np. rozwiązanie problemu zbrojeń.

EKSPERYMENTU DZIEŃ 1

Rany, udało się! JESTEM ZAKOCHANA! Fantastycznie. Trzeba coś zrobić, żeby zwrócił na mnie uwagę.

DZIEŃ 2

Dla odmiany samopoczucie paskudne. Zaczynają się dziwne napady melancholii i ciągoty do samotności. ON się mną wcale nie interesuje. Za to bardzo interesuje się piękną brunetką... Niech to diabli.

DZIEŃ 3

Chyba nie lubię brunetek.

DZIEŃ 4

Rano brunetka miała czerwone oczy i pytała, czego się czepiam. Nawet zrobiło mi się jej żal, a jednakże ON przestał ją zauważać. Dziwne.

DZIEŃ 5

Postęp. Potargał mi zeszyt do matematyki. Czy można to traktować jako przejaw miłości?!

DZIEŃ 6

Dzisiaj znowu była matematyka. Siedział obok mnie i pisał w moim zeszycie ,,love''. Niestety dalej napisał ,,Marycha''. Wyszło: ,,love Marycha''. Chyba będę całą noc płakać.

DZIEŃ 7

Już nie będę płakać całą noc, bo dzisiaj skreślił tę ,,Marychę''. Zostało samo ,,love''. Fajnie, eksperyment się rozkręca.

DZIEŃ 8

Jedziemy na wycieczkę klasową. ON chodzi za mną krok w krok. Powiedział, że zrobi mi serię jesiennych zdjęć.

DZIEŃ 9

Po wycieczce. Wszędzie chodziliśmy sami, trzymając się za ręce. Przed schroniskiem powiedział mi, że mnie kocha. Wcale mnie to jakoś nie wzruszyło. Pewnie dlatego, że popsuł mu się aparat fotograficzny...

DZIEŃ 10 — 19

Szczerze mówiąc — jest nudno. Nie byłam nawet

Kochani!

Wprawdzie to nie wiosna, która usprawiedl
rozważania o uczuciach i tym podobnych,
skoro tak wiele Waszych listów dotyczy t
właśnie, skoro tak bardzo pragniecie podzie
nimi z nami i z czytelnikami Inkubatora — w
wola.

DYMEK

Siódma lekcja. Czekamy na profesorkę od pdż (przysposob w rodzinie), która znów pewnie będzie zanudzać nas śmiesznymi miłosnymi.

Weszła i natychmiast padło pytanie:

— **Co to jest miłość?**

Wszyscy dziwnie na nią popatrzyli, niemile zaskoczeni. Jak udzie na to pytanie? Nie było chętnych.

— Może ty Piotrek.

— **Ja nie...**

— Zastanów się.

— **Może jakiś dymek...**

— Słucham?!

— **Dymek, który zatruwa serca i umysły.**

zazdrosna, kiedy GO spotkałam z tą Marychą. Cholera, chyba mi nie wyszedł eksperyment...

DZIEŃ 20

Rozstaliśmy się. Tylko dlatego żałuję, że zbyt mało mam zapisków. Muszę spróbować jeszcze raz. Może z kimś innym.

DZIEŃ 21

Hurra, udało się! Ten ON jest świetny! Rozmawiałam z NIM o ufoludkach. Podarł mi zeszyt od polskiego. Chyba całą noc będę płakać...''

I tak dalej, i tak dalej.

Nie sądzę, żeby przytaczanie kolejnych fragmentów miało większy sens. Ich treść jest podobna. Uważam, że wnioski nasuwają się same i pozostawiam wam twórczą zabawę w analizowanie...

A najlepiej to przestanę się już wygłupiać i napiszę wreszcie pierwsze i ostatnie mądre zdanie w tym tekście: **Kochani, spiszcie sobie swoje nieszczęścia na karteczce i spójrzcie na nie z dystansem, a zobaczycie, że miłość nieszczęśliwa nie zawsze jest tragiczna. Czasami może być zupełnie... śmieszna!**

Hej!

Wasz Prelegent Od Siedmiu Boleści

MARTUCHA B.

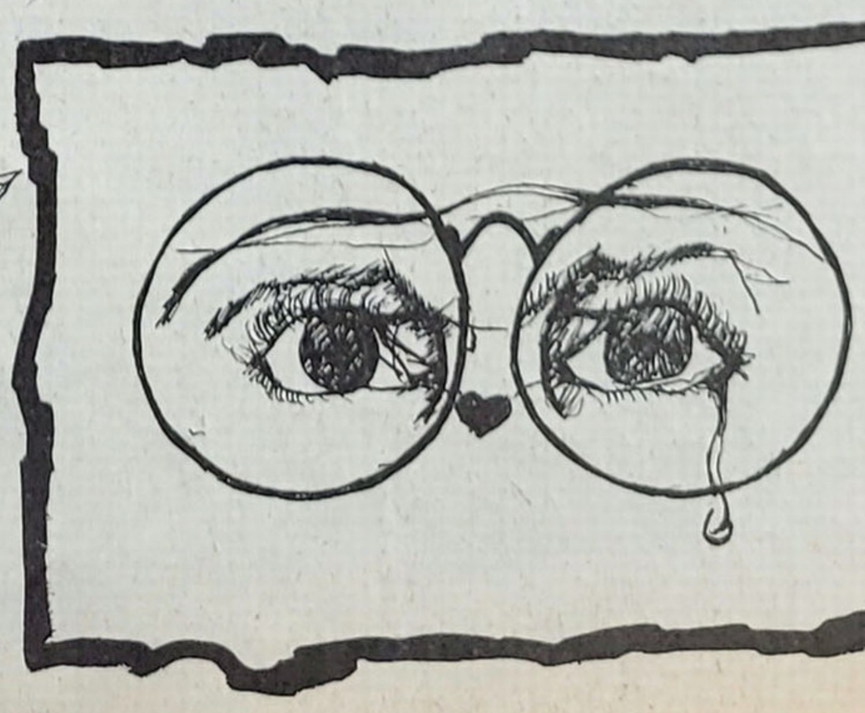

CZEKAM

Jest tyle spraw, które chciałabym ci powierzyć. Moje smutki, radości, marzenia. Jesteś przecież moim najlepszym przyjacielem.

Nie wiem nawet jak wyglądasz. Czasami przymykam oczy i wyobrażam sobie twoją postać.

Z zadowoleniem witam każdy nowy dzień, gdyż wiem, że wieczorem będę mogła napisać do ciebie długi list, zawierający kolejny fragment mojego życia. Wiem, że nie zdradzisz moich sekretów nikomu.

Jestem przekonana, że kiedyś nasze drogi się zejdą i wówczas przekażę ci mój największy skarb — pamiętnik, w którym zapisuję moje listy do ciebie. Być może wówczas trochę się uśmiejesz, ale to nie szkodzi, mimo wszystko czekam na spotkanie z tobą.

Wiem, że możemy poznać się w każdej chwili i w każdym miejscu. Dlatego staram się zawsze być przygotowana do tego, co kiedyś nastąpi.

Nieznany człowieku, nie pozwól, by nadal dręczyła mnie samotność.

SALAMANDRA

JEŻELI ONA MOŻE...

Borykasz się z ogromnym problemem: chłopak, który podoba ci się od lat, nie zwraca na ciebie uwagi. Owszem, rozmawia z tobą i, wydawałoby się, wszystko gra, ale... On nie traktuje cię jak atrakcyjną dziewczynę. Jesteś dla niego po prostu wspaniałym kumplem, z którym można pogadać i pośmiać się.

Gdy znów ogarnie cię rozpacz, sięgnij po książkę Małgorzaty Musierowicz ,,Opium w rosole'', a po przeczytaniu jej na pewno zrobi ci się lepiej. Bo w książce tej też jest dziewczyna, która ma podobne problemy. A jednak... udaje jej się (!) — chłopak ją ,,zauważa'' i wszystko kończy się happy endem.

Jeżeli ona może, to dlaczego tobie miałoby się nie udać?! Weź się w garść i nie rozpaczaj. Powodzenia!

JA

KSIĄŻĘ Z BAJKI

Najpierw jest marzenie, potem sny — te prawdziwe i te na jawie.

Jaki powinien być?

Powinien tańczyć jak **Patrick Swayze** i całować jak **Mickey Rourke.** Mieć oczy jak **Mel Gibson,** a uśmiech i poczucie humoru **Bruce'a Willisa.** Głos **Elvisa Presleya,** sylwetkę **Dona Johnsona.** Powinien być silny i odważny jak **Steven Seagal.** Powinien też mieć duszę nastolatka jak **Christian Slater,** no i, oczywiście, urok osobisty **Clarka Gable'a!**

Śnisz i marzysz tylko o nim. W snach tańczysz z nim i śmiejesz się z nim, spacerujecie po parku. Wytwór twej imaginacji powoduje, że chodzisz z głową w różowych obłoczkach.

I nagle, sama nie wiesz gdzie, jak i kiedy pojawia się w twoim życiu ktoś, kto nie jest bynajmniej księciem z bajki, nie ma śnieżnobiałego rumaka z długą grzywą i złotymi podkowami, nie jest też **Tomem Cruisem** ani **Michaelem Praedem.**

W tańcu stawia niezbyt wprawne kroki. W sobotę zabiera cię do kina, a nie na kolację do Las Vegas. Ma tylko miły uśmiech, delikatne dłonie i... marzenia jak ty.

Najpierw są spojrzenia, potem kino, spacery i... wasze marzenia stapiają się w jedno. Już wtedy nie zamieniłabyś go nawet na **Richarda Grieco!** Dlaczego? Ponieważ go zwyczajnie kochasz — takim, jaki jest. A on nosi cię niemal na rękach.

Wszechwładny książę z bajki znika we mgle bez śladu — nie jest ci już potrzebny. Twój Jurek, Maciek czy Stefek jest sto tysięcy razy lepszy. Tak czule szepcze do słuchawki, gdy dzwoni, aby powiedzieć ci dobranoc. Tak troskliwie stoi obok w trudnych chwilach. Potrafi rozśmieszyć cię do łez, klękając przed tobą na środku jezdni i całując ,,rąbek twej szaty'' (czytaj: dolną część spódnicy). Na prywatkę do Gośki nie idziesz już sama i śmiejesz się, śmiejesz...

Najdziwniejsze jest jednak w tym wszystkim to, że nie cierpisz książąt z bajek.

OKRĘTKA

A CO ZE MNĄ?!

Czy ja nie jestem przeznaczona do kochania? Czy jestem mało powabna, inteligentna, interesująca, by wywołać szybsze bicie serca u jakiegoś osobnika płci przeciwnej? Skoro ta głupia Aśka z krzywymi nogami ma rycerza, i ta infantylna Magda, i twarda Anka... To czemu nie ja?!

Czy jest coś, co chłopaków ode mnie odstrasza? No... może jestem trochę dziwna. Ale czy 15 białych myszy w pokoju i 5 agrafek w uchu to naprawdę takie dziwactwo?!

NIKA KLONOWICZ

PS Nieaktualne! Znalazł się taki, któremu to nie przeszkadza.

Idę sobie przez park. Pojawia się jakaś para, za chwilę widzę drugą, dalej następną... Ktoś kogoś trzyma za rękę, ktoś komuś patrzy w oczy, co chwila westchnienie. To przyjemne uczucie — świadomość, że jest ktoś, kto o nas myśli...

...RO Z NIĄ SZCZĘŚLIWY...

...zeci tydzień, jak usiadłam na ...ławce, która po TAMTEJ ...stjeszcze zieleńsza. Ale żeby ...na TAMTĄ STRONĘ, stronę ..., potrzebne jest coś, co utra-

...nie tak dawno w każdej chwili ...ę tam dostać, a to dzięki NIE- ...nie za to chcę MU podziękować, że nauczył mnie, jak być ...m człowiekiem. Za to, że pozwolił bliżej poznać, niemal dotknąć, ...która jest teraz moją jedyną.

... nadeszła chwila, kiedy On ...*„No, maleńka, to koniec''*. Te ...ciły mi z nosa różowe lennonki ...nęły z ręki KLUCZYK zwany ...H. ON odszedł, a ja podniosłam ...łożyłam je na nos i zaczęłam ...czyka. Ale jeszcze go nie zna- ...nie powróciła RADOŚĆ, choć ...larom mam duże poczucie hu- ...re sprawia, że być może tego ...nie nie widać.

...edzę na tej ławce i myślę, co by ...ym mogła tam wrócić. Na TAM- ...NĘ.

...E GO spotkam i pewnie będzie ...WĄ. Ale to nic. Nie będę się ... robić IM scen lub czegoś ...u, bo wszystkim, a już szczególniej życzę szczęścia. A skoro z NIĄ ...ęśliwy...

SUSAN

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Jestem piętnastolatką spod znaku Byka i bardzo chciałabym poznać chłopców o inicjałach PL lub CP. Zdjęcia mile widziane. **Jolanta Pruszkowska, ul. Gdańska 63/37, 06-230 Różan, woj. ostrołęckie.** ● Jestem ciemnooką, wysoką i szczupłą szatynką, liczę 13 wiosen. Lubię grać w kosza, Freddiego uwielbiam za muzykę. Oprócz tego dość dobrze tańczę i to byłby koniec moich zainteresowań. Aha! Uwielbiam jeszcze podjadać między posiłkami. Bardzo chciałabym poznać chłopaka w moim wieku (13-15 lat), najchętniej z okolic Trójmiasta. Ale jeśli mieszkasz gdzie indziej, a jesteś chłopakiem o dużym poczuciu humoru, to również skrobnij coś do wesołej Rybki. Zdjęcia mile widziane. **Asia Zawadzka, ul. W. Pola 2/1, 81-433 Gdynia.** ● Serwus! To ja, wesoła brunetka o niebieskich oczach. Mam 13 lat i dużo humoru. Mój znak zodiaku to Rak. Cenię sobie uczciwość i przyjaźń, gardzę oszustwem i zdradą. Moje hobby to zwierzęta (konie i psy). Uwielbiam zespół Guns N'Roses i nie tylko. Chłopaki i dziewczyny, piszta pod adresem: **Agnieszka Stypik, 11-106 Liwity 44, woj. olsztyńskie.** ● Hej!!! Mam na imię Magda. Chodzę do VII klasy i mam 14 lat. Uwielbiam się śmiać i robić kawały, mam naprawdę duże poczucie humoru. Lubię Roxette i NKOTB. Piszcie do mnie, bo niedługo moja skrzynka mchem porośnie. Dziewczyny i chłopaki, różnica wieku nie gra roli! Odpowiem na każdy list, przysięgam! **Magdalena Kwiatkowska, ul. Bolesława Chrobrego 20/6, Wrocław.** ● Mam 12 lat i jestem spod znaku Barana. Lubię słuchać NKOTB. Odpiszę na każdy Wasz list, proszę o dołączenie znaczka. **Monika Łukowska, ul. Rynek Duży 6/4, 27-630 Zawichost, woj. tarnobrzeskie.** ● Jestem szaloną jedenastolatką, mam niebieskie oczy i ciemne włosy. Kocham NKOTB, lubię zwierzęta, a szczególnie konie i psy. Jeśli ktoś ma podobne zainteresowania i jest mniej więcej w moim wieku, niech pisze do mnie. Znaczki na odpowiedź mile widziane. Ilona Stanisławska, ul. Wysoka 38/2, 89-600 Chojnice.

GIEŁDA

IDOLE: ● Jeśli macie coś o grupie Queen, co Wam zawadza i co chcecie wywalić, a interesujecie się: NKOTB, Roxette, zespołami metalowymi, Turbo B, Dr. Albanem, Costnerem, ,,Łysą'', Madonną, Krisem Krossem i innymi — napiszcie do mnie. **Ewa Maczugowska, ul. Kilińskiego 10/10, 58-400 Kamienna Góra, woj. jeleniogórskie.** ● Poszukuję wszystkiego, co dotyczy Wiktora Pietrenki i NKOTB. **Monika Jaczyńska, ul. Kukowa 1 m. 56, 02-767 Warszawa.** ● Poszukuję wszystkiego (wycinków, plakatów, naklejek, kaset wideo i magnetofonowych) o NKOTB i Depeche Mode. Odstąpię materiały o Madonnie, Sandrze, George'u Michaelu, INXS, REM, Stingu, Scorpionsach, Metallice, bohaterach ,,Dynastii'', Army of Lovers, Nirvanie, Pauli Abdul, The Cure, Donie Johnsonie, bohaterach ,,Santa Barbary''. Mam także 500 adresów gwiazd. Odpiszę na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Joanna Siedlak, Jakubowo 15a, 59-326 Wysoka, woj. legnickie.** ● Poszukuję wszystkiego o supergrupie NKOTB (plakatów, wycinków, naklejek, albumów itp.). W zamian oferuję materiały o Cher, Sylvestrze Stallone, bohaterach ,,Dynastii'', Depeche Mode, A-HA, Robercie De Niro, AC/DC, Bryanie Adamsie, The Cure, Alice Cooperze, Guns N'Roses, Nirvanie, Top One, Janet Jackson, INXS, Madonnie, Metallice, Kim Wilde, Kylie Minogue i innych. Proszę o znaczek na odpowiedź. **Karolina Gabinet, Jakubowo 19, 59-326 Wysoka, woj. legnickie.** ● Pilnie poszukuję 17 numeru ,,Świata Młodych'' z 1992 roku i kasety wideo ,,Tha videos Roxette'' z teledyskami zespołu Roxette (na kasecie jest też wywiad z Marie i Perem oraz materiał przedstawiający pracę nad albumem ,,Joyride''). Za te dwie rzeczy zapłacę. Spróbuję odpowiedzieć na każdy list, proszę o znaczek na odpowiedź. **Beata Bajer, Niewierz 103, 64-550 Duszniki Wielkopolskie, woj. poznańskie.** ● Poszukuję plakatów, a szczególnie tekstów piosenek NKOTB. W zamian oddam plakaty, teksty piosenek, adresy oraz naklejki Queen, Kevina Costnera, Nirvany, Kazika, Guns N'Roses, Right Said Fred, Genesis, U2, Army of Lovers, REM, Simply Red, Hammera, Vanilli Ice'a, Scorpionsów, Depeche Mode, S. Sister, Bryana Adamsa, B. Springsteena, Mr Big i wielu innych. Za książeczkę NKOTB z ,,Popcornu'' oddam podobną o Michaelu Jacksonie. Oddam także książeczkę z ,,Brava'' o mistrzostwach świata w piłce nożnej ,,Italia'90''. Nawiążę kontakt z fanami NKOTB. **Mirella Szopa, al. Niepodległości 24 m. 3, 65-048 Zielona Góra.** ● Poszukuję wszystkiego, co dotyczy ,,Dynastii'', ,,Santa Barbary'', ,,Cudownych lat'', ,,Pokoleń'', Billa Cosby'ego, ,,Gliniarza i prokuratora'' oraz ścieżki dźwiękowej z filmu ,,Na luzie''. Dziękuję. **Patrycja Zaręba, ul. Brzezińska 69, 44-203 Rybnik, woj. katowickie.** ● Poszukuję wszystkiego, co dotyczy zespołu Scorpions. Mam na wymianę plakaty NKOTB, Queen, The Cure, The Simpsons, Michaela Jacksona, Roxette, Dr. Albana, Pauli Abdul, Czerwonych Gitar, IRA, Terminatora 2, Kultu, Rambo III, Iron Maiden, Depeche Mode. **Marcin Wnuk, ul. Kwiatowa 10, Skowarcz, 83-032 Pszczółki.** ● Kocham zespół The Doors, Jima Morrisona i ludzi, którzy ich kochają. Chciałabym nawiązać kontakt z fanami tego zespołu. Za informacje, plakaty, książki itp. z góry dziękuję. Na wymianę mam wiele materiałów o innych piosenkarzach, zespołach, aktorach. Proszę o znaczek na odpowiedź. Kochani, piszcie! **Małgorzata Liss, ul. Długa 62/5, 85-034 Bydgoszcz.**

● ● ● ● ● ● ● REKLAMA ● ● ● ● ● ● ● REKLAMA ● ● ● ● ● ● ●

SYMPATYCY PIŁKI NOŻNEJ!

Jeśli chcecie otrzymać atrakcyjne pamiątki klubów piłkarskich z całej Europy, to musicie mieć

INFORMATOR UEFA Z ADRESAMI WSZYSTKICH PIERWSZOLIGOWYCH KLUBÓW EUROPY,

do którego dołączamy prośby o pamiątki w kilku językach oraz wykaz pamiątek, jakie poszczególne kluby wysyłają.

Przyślij swój dokładny adres. Zapłacisz na poczcie przy odbiorze. Cena 24 950 zł.

AGENCJA HANDLOWA ,,TOMA'', TURSKO 5, 77-203 DRETYŃ

NAJLEPSZY PREZENT GWIAZDKOWY

WIDEOKASETA

TAŃCZ Z NAMI RAP

(nauka tańca)

Cena 90 000 zł + koszty wysyłki

OPUS FILM, ŁÓDŹ, UL. ŁĄKOWA 29

● ● ● ● ● REKLAMA ● ● ● ● ●

Pierwszeństwo druku mają ogłoszenia z dołączonymi ośmioma drukowanymi obok kuponami.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (WSiP)
00-950 Warszawa, plac Dąbrowskiego 8
tel. 26-54-51(5), fax (0-22) 27-92-80, telex 816132 WSiP pl

- Chcesz poznać budowę i zasadę działania komputera?
- Chcesz dowiedzieć się, jak się robi programy telewizyjne?
- Chcesz poznać budowę samochodu?
- Chcesz wiedzieć, dlaczego samolot lata?

Wystarczy tylko sięgnąć po książeczki
Michaela Pollarda KOMPUTER, TELEWIZJA I WIDEO oraz
Malcolma Tuckera SAMOCHÓD, SAMOLOT
— a wszystko się wyjaśni. Wydane one zostały w barwnej serii
PRACUJĄCE CZĘŚCI.
To wspaniała lektura dla Ciebie i Twoich rówieśników!

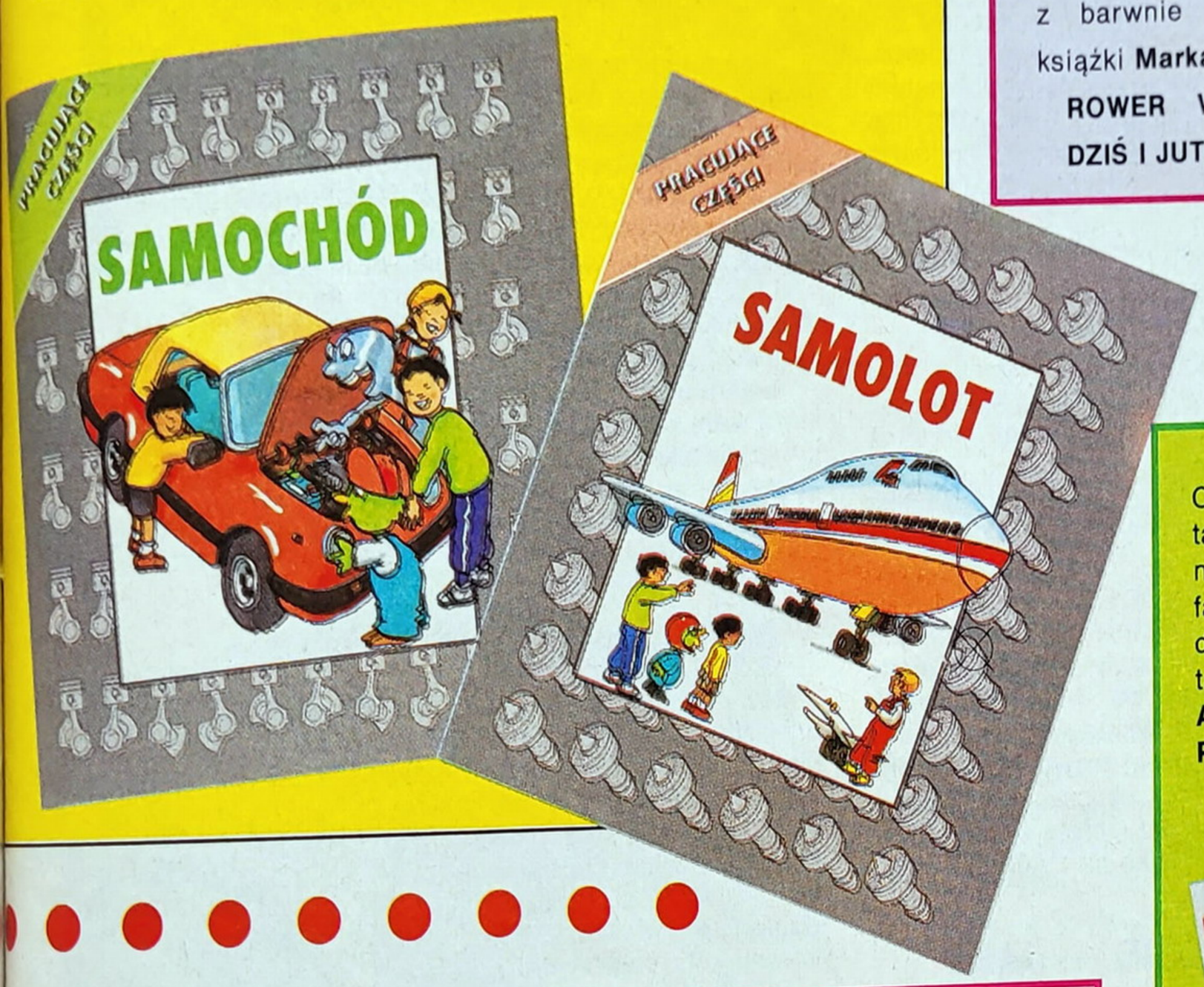

Czy wiesz o tym, że:

- Twórcą pierwszego projektu roweru był Leonardo da Vinci?
- Na rowerze trzeciej generacji osiągnięto już prędkość ponad 100 km/h?

O tym i o innych ciekawostkach dotyczących rowerów dowiesz się z barwnie napisanej książki **Marka Utkina**
ROWER WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

O inżynierii wojskowej w XVII i XVIII w., o talentach Tadeusza Kościuszki, o geologach, budowniczych dróg i mostów, chemikach, kartografach, architektach, którzy potęgą umysłu i pracą dźwigali w górę postęp w XIX i XX w., przeczytasz w książce
Alfreda Liebfelda
POLACY NA SZLAKACH TECHNIKI

Zainteresowanym sztuką polecamy luksusowo wydaną książkę Robina Richmonda
PRZEDSTAWIAMY MICHAŁA ANIOŁA

- genialny twórca
- wielka sztuka.

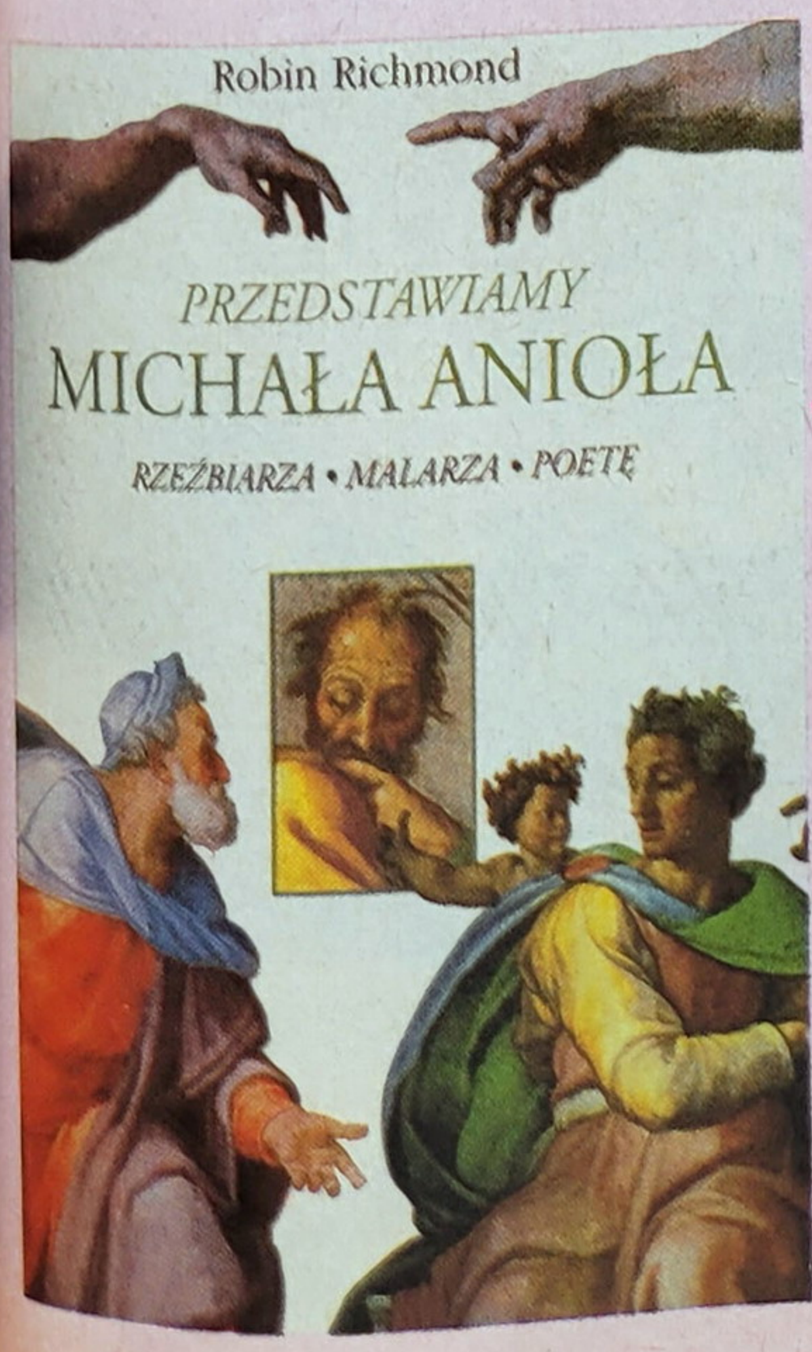

Wszystkie polecane przez nas książki są świetnym podarunkiem gwiazdkowym.

Zapraszamy do księgarń,
a zwłaszcza księgarń firmowych w Warszawie
pl. Dąbrowskiego 8 i ul. Kredytowa 9
(tel. 26-54-51(5) w. 83, 26-75-70).

Książki można także otrzymać pocztą, za zaliczeniem, pisząc do księgarni „Oświata", ul. Kredytowa 9, 00-950 Warszawa.

Nie tylko dla harcerzy

Nudzicie się? Brak wam pomysłu na ciekawe spędzenie wolnego czasu? Uważacie, że „wszystko już było"? Nieprawda!

Gdy już ochłoniemy po trudach i emocjach rajdu samochodowego, opisanego tydzień temu — może by zastanowić się nad opisaniem go? Kronika? Świetnie, ale przecież dostęp do niej ma niewielka grupa ludzi, a my chcielibyśmy przed całym światem pochwalić się udaną zabawą . A w dodatku tyle rzeczy nas denerwuje, bawi, śmieszy, korci, żeby pochwalić się naszymi wiadomościami, wiedzą... Ba, ale jak?

To proste! Trzeba wydać własną gazetę!

PO PIERWSZE — CO?

Powiedzieć: robimy własną gazetę jest łatwo. Ale przecież zaraz trzeba zastanowić się nad tym, jak ma ona wyglądać. Jaka ma być jej nazwa, zawartość...

Proponujemy więc pierwsze zadanie dla zastępów: przetarg ofertowy. Każdy zastęp przedstawi swoją wizję pisma, najlepiej w postaci makiety. Powinna ona zawierać propozycję tytułu, zawartości poszczególnych rubryk, projekt szaty graficznej. Warto przy okazji dotrzeć do źródeł informacji o tym, jak gazeta powinna wyglądać. Radą służyć mogą redakcje prawdziwych pism, znajomi dziennikarze, nauczyciel polskiego.

Gdy już zastępy przygotują swoje propozycje — pozostaje tylko na zbiórce drużyny przedstawić je.

PO DRUGIE — JAK?

Kolegium redakcyjne, tworzone przez radę drużyny, podejmuje decyzję o tym, którą propozycję przyjąć. Zastępowy — szef zespołu zwycięzców — zostaje tym samym redaktorem naczelnym pisma. Pozostałe zastępy przekształcają się w poszczególne działy: sportowy, naukowy, plotek i ciekawostek, depeszowy.

Dziennikarze otrzymują zadania.

Zastęp I — dział sportowy: wywiad z nauczycielem wychowania fizycznego na temat szans szkoły w rozgrywkach piłki ręcznej, które rozpoczynają się w przyszłym tygodniu.

Zastęp II — dział naukowy: reportaż „Zakamarki biblioteki" — o książkach ze szkolnej biblioteki, którymi nikt się nie interesuje, a które warte są przeczytania.

Zastęp III — plotek i ciekawostek: wyszpera i opracuje informacje o zainteresowaniach nauczycieli, przygotuje artykuł pod tytułem „Szkoła w pigułce", gdzie podane zostaną informacje o liczbie dwój stawianych przeciętnie w ciągu roku szkolnego, dane dotyczące liczby klasówek w poszczególnych klasach itp.

Zastęp IV — dział depeszowy: opracuje materiały na kolumnę aktualności, na której znajdą się informacje o tym, co obecnie najważniejszego dzieje się w szkole.

Jak pracować? Każdy dziennikarz ma swoją sprawdzoną metodę. Najprostsza polega na bieganiu i szukaniu informacji zapisywanych w notesie lub nagrywanych na kasecie magnetofonowej. Przy pisaniu artykułu ważne jest jednak, żeby umieć oddzielić informacje istotne od mało ważnych, ciekawe od nudnych. A gdy już to zrobimy — wtedy wystarczy pisać, pisać, pisać.

Uwaga! Nie zapomnijcie o wyznaczeniu osoby odpowiedzialnej za szatę graficzną waszej gazety. Jej zadanie polegać będzie na odpowiednim zilustrowaniu tekstów.

Gdy już wszystkie materiały zostaną napisane — pozostaje już tylko stworzyć z nich gazetę. Proste? Wydawać by się mogło, że tak, ale:

— pamiętajcie, że każdy tekst musi mieć tytuł. To bardzo ważna rzecz. Dobry tytuł przyciąga czytelnika, powoduje jego zaciekawienie treścią artykułu. Do niedawna jeszcze w wielu redakcjach pracowali fachowcy od wymyślania tytułów. Może więc warto komuś z waszej redakcji powierzyć tę rolę?

— pamiętajcie, że wasze artykuły nie mogą nikogo ośmieszać, poniżać, obrażać, sprawiać przykrości;

— pamiętajcie, że dobra gazeta, to nie ta, która wam się podoba, lecz ta, która podoba się czytelnikom. Jeśli więc zdecydujecie się na wydanie następnych numerów — posłuchajcie krytycznych uwag czytelników. I zamiast się za nie obrażać — wyciągnijcie wnioski na przyszłość.

PO TRZECIE — PO CO?

Bez odpowiedzi na to pytanie nie warto brać się do żadnej roboty. Do wydawania gazety także. Żeby się do tego zabrać, trzeba chcieć coś powiedzieć, mieć jakieś poglądy na sprawy, którymi się zajmujecie. I odwagę głoszenia tych poglądów, zwłaszcza, gdy są one kontrowersyjne.

Stać was na to? A więc — bierzcie się do roboty!

DRUŻYNOWY

„SIR" CHARLES — BRUTAL czy ARTYSTA?

Żaden koszykarz amerykańskiej, profesjonalnej ligi NBA nie ma tylu wrogów i jednocześnie tylu wielbicieli, co kontrowersyjny, fascynujący „Sir" Charles Barkley.

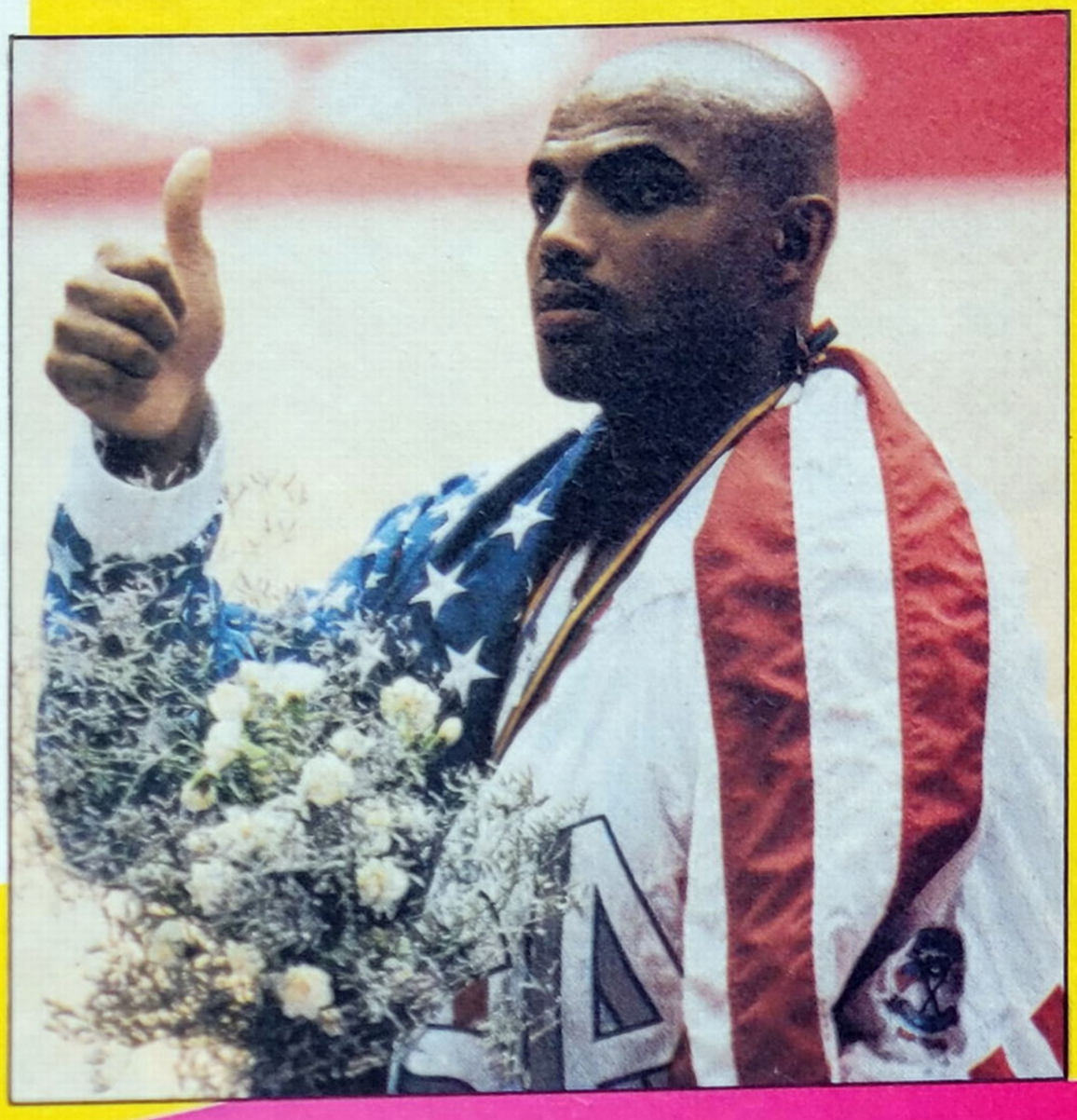

Mecze zawodowej ligi koszykarskiej to wielki show. Widowiska sportowe potrzebują ludzi, którzy każdym gestem, każdym krokiem na parkiecie i poza nim ściągają uwagę kibiców. Wspaniałymi „aktorami" są **„Magic" Johnson** i **Michael Jordan,** ale nikt chyba nie potrafi tak rozgrzać publiczności do czerwoności jak Charles Barkley. ***„Zły chłopiec", „Bestia", „Genialny cham", „Taran", „Zwierzę"*** — to tylko niektóre epitety, jakimi obdarzają go kibice i dziennikarze. Koledzy z boiska, jakby na przekór, nadali mu przydomek **„Sir"**, chociaż wszyscy wiedzą, że boiskowe maniery Charlesa raczej do „pańskich" się nie zaliczają...

Jego kariera nierozerwalnie związana jest z licznymi skandalami, aferami, procesami sądowymi itp. Kiedyś jednemu z nieprzychylnych sobie kibiców złamał nos, innemu „przestawił" szczękę. Do dziś w Milwakuee wspominają, jak jednemu z oficjeli ze złości wylał na głowę kubeł zimnej wody, co kosztowało go kilkanaście tysięcy dolarów kary. Innym razem opluł dwunastoletnią dziewczynkę, chociaż później twierdził, że... mierzył w kibica siedzącego tuż za nią. Wystarczy powiedzieć, że przez ostatnie trzy lata zapłacił ponad 50 tysięcy dolarów kar za różne wybryki na parkiecie. Niby sporo, ale cóż to dla człowieka, którego roczna gaża wynosi 3,5 mln „zielonych" i co najmniej drugie tyle dostaje od kilku firm za reklamę. Pieniądze jednak ceni. Bywało, że nie miał ich wiele...

Pochodzi z biednej murzyńskiej rodziny mieszkającej w Leeds (stan Alabama). Jak wielu rówieśników, całymi dniami uganiał się za piłką, „dziurawił" kosz, marząc o sławie **Wilta Chamberlina** czy **Kareema Abdul Jabbara** — najlepszych czarnych graczy w historii basketu. — *Było wielu bardziej utalentowanych chłopaków ode mnie, ale żaden z nich* tak bardzo nie pragnął przebić się na szczyt jak ja — mówi dzisiaj. Pracował bardzo ciężko. Zawsze miał kłopoty z wagą (dziś waży 133 kg), dlatego codziennie aplikował sobie dodatkowe kilometry biegu, mnóstwo ćwiczeń skocznościowo-sprawnościowych. Obecnie, chociaż ma posturę niedźwiedzia, jest niezwykle zwrotny, gibki, a skoczności może pozazdrościć mu każdy. Barkley przy swoim niezbyt okazałym, jak na NBA, wzroście (196 cm) wygrywa powietrzne pojedynki z kolosami mierzącymi 220 cm i więcej!

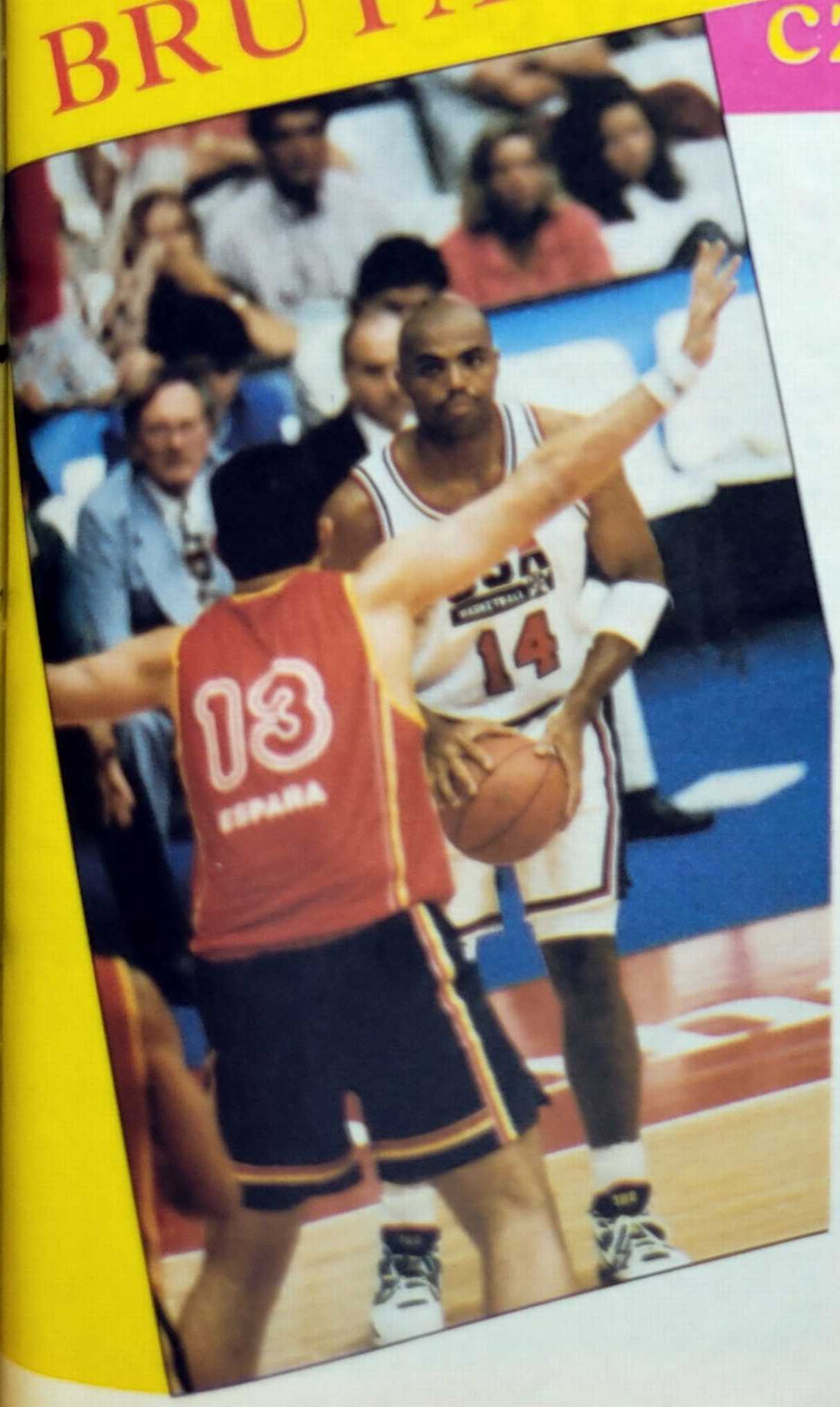

Latem br. spełniło się jego wielkie marzenie. Uczestniczył w igrzyskach w Barcelonie i razem z amerykańską drużyną marzeń (Dream Team) zdobył złoty medal. Osiem lat wcześniej, jako dwudziestoletni chłopak, był w szerokiej kadrze przygotowującej się do igrzysk w Los Angeles. Grał nie gorzej od swych kolegów — Jordana, **Mullina** czy **Ewinga,** ale kilka wybryków podczas zgrupowania spowodowało, że trenerzy postawili na innych. Tym razem „Sir" Charles zachowywał się jak baranek aż... do pierwszego występu na olimpiadzie. W meczu ze słabiutką Angolą brutalnie sfaulował rywala, otrzymując porcję siarczystych gwizdów. — *On mnie trzasnął w żebra, ja mu oddałem i kwita. Macie jeszcze jakieś pytania?* — powiedział na pomeczowej konferencji...

Agresywna postawa Charlesa i jego skłonności do gry faul (ustanowił rekord otrzymanych przewinień technicznych w jednym sezonie NBA — 30), nie zrażają milionów wielbicieli. Po prostu obdarzony ogromnym temperamentem, nadpobudliwy zawodnik jest prawdziwym fachowcem, wręcz artystą basketu. Nikt tak jak on nie potrafi „wziąć na plecy" dwóch rywali, wyczekać na odpowiedni moment i po dynamicznym wyskoku „wsadzić" piłkę w obręcz, tak aby zatrzęsła się cała tablica. Charles umie praktycznie wszystko — świetnie drybluje, dostrzega kolegów w podkoszowym tłoku, nie boi się rzucić za 3 punkty w ostatniej sekundzie meczu. A poza tym jest czułym ojcem dla czteroletniej córeczki Christiny i — jak twierdzi żona Maureen — znakomitym i... łagodnym mężem. Czyż zatem można nie polubić tego wspaniałego brutala?

ANDRZEJ BACZYŃSKI

Fot. GAMMA — SPORT

W PARCE Z RAMBO

Moda militarna wraca co jakiś czas, a właściwie funkcjonuje obok innych mód. Zadowala zwolenników aktywnego stylu życia, a tacy są we wszystkich środowiskach. Do jej popularności przyczyniają się sukcesy amerykańskich filmów o tematyce wojennej. Pokusa bycia Rambo jest widać trudna do odparcia, bo co drugi małolat biega w parce. ,,PARKA'' to kurtka amerykańska z demobilu — duża, w kolorze khaki, z kapturem, czasami ma futerko wokół kaptura. Parka jest długa do kolan, z tyłu ma dłuższy dziób. W razie potrzeby ściąga się ją sznurkiem u dołu. Ciepła podpinka czyni z niej strój całoroczny. Nie jest tania, ale niezniszczalna, co każe się domyślać, że moda na parki potrwa z dziesięć lat albo jeszcze dłużej. Można by pomyśleć, że już jesteśmy w NATO. Po operacji ,,Pustynna burza'' modne stały się kolory ochronne mundurów amerykańskich. Moja dusza pacyfistki zżyma się na to. Ja sobie parki nie kupię. Choćby z przekory.

Moda stadna ma w Polsce długotrwałą tradycję. Lubimy nosić to co wszyscy. Stąd olśniewające, aczkolwiek krótkotrwałe kariery spódnic ,,bananowych'' w latach siedemdziesiątych, ,,degolówek'' po wizycie de Gaulle'a, ,,szwedek'', butów ,,stefanek'', a obecnie legginsów (rodzice pomogą wam rozszyfrować powyższe terminy).

Stadny reżim tekstylny obowiązuje wewnątrz różnych środowisk. Nietrudno odróżnić profesora uniwersyteckiego od, dajmy na to, menedżera, ale już dwaj profesorowie uniwersyteccy ubierają się jak bracia syjamscy. Ten sam luz i pogarda dla dóbr materialnych. Nie jest daleki od prawdy stereotyp — inżynier w palcie, rolnik w gumiakach, robotnik w waciaku, biurokrata w garniturze podrzędnego gatunku, artysta w skórze, żona prywaciarza w futrze. Pozostaje pytanie, czy to jest sprawa świadomego wyboru, naturalnych preferencji, czy barani pęd? Czy żona prywaciarza chodzi w futrze, bo lubi, czy dlatego, że u nas o futro łatwiej niż o płaszcze Georgio Armaniego? A może dlatego, że wszystkie jej przyjaciółki chodzą w futrach? Ja stawiam na ten ostatni wariant!

Pozwolę sobie zaryzykować dość karkołomny pogląd, że po ludziach, którzy całe życie chcą być TACY SAMI nie należy się spodziewać żadnej oryginalnej i twórczej myśli. Dlatego strzeżcie się rodzice, upychający dzieci w stereotyp — odpłacą wam za to banałem.

Zaczęłam od Rambo, a kończę morałem. Ten morał wyszedł mi niechcący. Noście sobie militarne ciuchy, jeśli lubicie. Tylko może warto je zaaranżować w jakąś ciekawą całość, żeby nie było tak monotonnie na ulicach.

Wasza
SZPILKA
bez parki

REKLAMA

WYDAWNICTWA
SZKOLNE
I PEDAGOGICZNE (WSiP)

00-950 Warszawa, plac Dąbrowskiego 8
tel. 26-54-51(5), fax (0-22) 27-92-80, tlx 816132 WSiP pl

HALLOWE'EN

To jedno z najbardziej widowiskowych świąt angielskich. Cóż może być bardziej frapującego niż bieganie o zmroku z lampą z wydrążonej dyni i udawanie ducha?
Skąd wziął się ten obyczaj, dowiesz się z kolorowej książeczki przygotowanej przez ***Atomic Stove*** (to tylko pseudonim autorów) pod tytułem

HALLOWE'EN

A przy okazji bez trudu jeszcze trochę nauczysz się angielskiego.
Warto mieć pod ręką taką książkę!
Wtedy i duchy, i język angielski nie są straszne!

Zapraszamy do księgarń,
a zwłaszcza do księgarń firmowych w Warszawie
pl. Dąbrowskiego 8 i ul. Kredytowa 9
(tel. 26-54-51(5) w. 83, 26-75-70)

Książkę można otrzymać pocztą, za zaliczeniem, pisząc do księgarni ,,Oświata'', ul. Kredytowa 9, 00-950 Warszawa.

REKLAMA

PODOBNO

● ...każdy mieszkaniec Phnom Penh (Kambodża) może nadać ulicy swoje imię, pod warunkiem jednak, że wybrukuje ją i zobowiąże się dbać o jej przyzwoity wygląd.

● ...portierzy hotelowi w Nowym Jorku w różnoraki sposób naklejając firmowe etykietki na walizkach gości informują swoich kolegów w innych hotelach, z jakimi ludźmi będą mieli oni do czynienia. I tak nalepka na lewym boku walizki donosi: ,,wymagający'', na prawym — ,,daje napiwki'', na środku, do góry nogami: ,,sknera''.

● ...pewien hobbista z Kensington (Anglia) skonstruował ,,siedmiomilowe buty''. Buty te ważą 6 kg, mają przyczepione do cholewek silniczki. Dzięki nim w ciągu godziny można przeskoczyć około 25 km (,,przeskoczyć'', bowiem poruszanie się w tych butach raczej przypomina trójskok). Przy każdym kroku właściciel butów unosi się ok. 25 cm nad ziemią.

● ...Orlando Gracijana założył w Madrycie biuro usług dla nieśmiałych mężczyzn. Klientami biura są panowie, którzy chcieliby się oświadczyć, a nie mają odwagi. Firma pana Gracijana dysponuje odważnymi trubadurami, gotowymi na zamówienie odśpiewać stosowną — własną lub dostarczoną — serenadę pod oknem wybranki klienta. Można również zamawiać inne formy oświadczyn. Po początkowych kłopotach firma ,,Orlando'' rozwija się. Zamówień nie brakuje.

● ...brytyjscy miłośnicy przyrody ogłosili konkurs na najbardziej oryginalne nagranie ,,z życia dzikich zwierząt''. Przesłano setki taśm, a na nich ryki lwów, tupoty biegnących gazeli, łomot jelenich rogów. Zwyciężył ,,łowca dźwięków'' z Gloucestershire, który zarejestrował na taśmie magnetofonowej ślimaka chrupiącego sałatę.

Kto ma 25 000 dolarów może przystąpić do licytacji kapelusza Napoleona. Będzie wystawiony na aukcji w monachijskim domu handlowym ,,Herman Historica''.

Fot. AP

STRZELEC
23 XI — 21 XII

Wiele jest zalet w naturze
STRZELCA
ale są także i wady.
Talent, odwaga,
otwartość serca
oto przymiotów przykłady.
Jowisz patronem jest
tego znaku,
są na przywódców stworzeni,
lecz łatwowierność
i brak wytrwałości
może to łatwo odmienić.
Trzeba więc walczyć
ze złymi cechami.
Wszystko przed wami...

(Kalendarz Szaradzisty 78)

Rys. M. Jasny

OWCE ZDEJMUJĄ RUNO

Rewelacja! John Stocker, członek Organizacji Badań Naukowo-Przemysłowych Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, na oczach dziesiątków oniemiałych z zachwytu hodowców owiec w Sydney zsunął (!) gołymi rękoma, błyskawicznie, nie czyniąc żadnego bólu, całe runo z wielkiego merynosa. Wyglądało to na czarodziejską sztuczkę.

Cała sztuczka tkwi w... chemii. Metoda zwie się ,,samostrzyżenie''. Merynos na 6 miesięcy przed strzyżeniem otrzymuje zastrzyki z proteiny z gruczołów ślinowych myszy płci męskiej. Powoduje to wzrost naskórka, a jednocześnie osłabia nasadę włosa. Bez nożyc, bez maszynek runo zdejmuje się ze zwierzęcia.

Uszczęśliwieni wynalazkiem australijscy hodowcy głowią się obecnie nad kolejnym ułatwieniem, chcą wymyślić automat, który będzie sam delikatnie zsuwał z kudłatych baranów ,,złote runo''.

PECH DO... GUINNESSA

Tom Breadsley z Baltimore niewątpliwie powinien znaleźć się w Księdze Rekordów Guinnessa (Mysz Sz. zgłasza kandydaturę i propozycję nowej, jeszcze nie odnotowanej w Księdze konkurencji!).

Otóż pan Breadsley jest rekordzistą w... PECHU! Od kilku dziesiątków lat pasjonuje się rozrywkami umysłowymi zamieszczanymi w czasopismach (takimi jak światomłodowa Abrakadabra). Codziennie wysyła dziesiątki rozwiązań. Nigdy nie wygrał niczego godnego uwagi, aż raz... zupełnie niedawno, w pewien letni poranek, przyszło zawiadomienie o głównej nagrodzie.

Pan Tom Breadsley wygrał kompletne wyposażenie kuchni. Uszczęśliwiony, wypożyczył furgonetkę i następnego dnia, skoro świt, pojechał po odbiór nagrody.

Na miejscu zastał ekipę policyjną. Poprzedniej nocy magazyn, w którym m.in. były nagrody, został doszczętnie okradziony. Wracając do domu — wściekły i rozczarowany — wpadł na karetkę pogotowia. Gdy po kilkudniowym pobycie w szpitalu wrócił do domu, spotkała go kolejna niespodzianka: spiesząc się po nagrodę nie wyłączył żelazka. Pożar wprawdzie ugaszono, ale doszczętnie spłonął pokój, w którym zwykle realizował swoje pasje. Spłonęły wszystkie encyklopedie, słowniki, katalogi.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

Prawda jest naszym największym skarbem. Musimy się z nią obchodzić bardzo oszczędnie!

MARK TWAIN

ABRAKADABRA

ZNAJDŹ RÓŻNICE!

Te dwa obrazki — na pierwszy rzut oka jednakowe — różnią się 5 szczegółami. Na wyszukanie ich otrzymujesz 2 minuty, a jeżeli nawet w dłuższym czasie nie znajdziesz wszystkich różnic, to zajrzyj do następnego numeru, w którym ukaże się rozwiązanie.

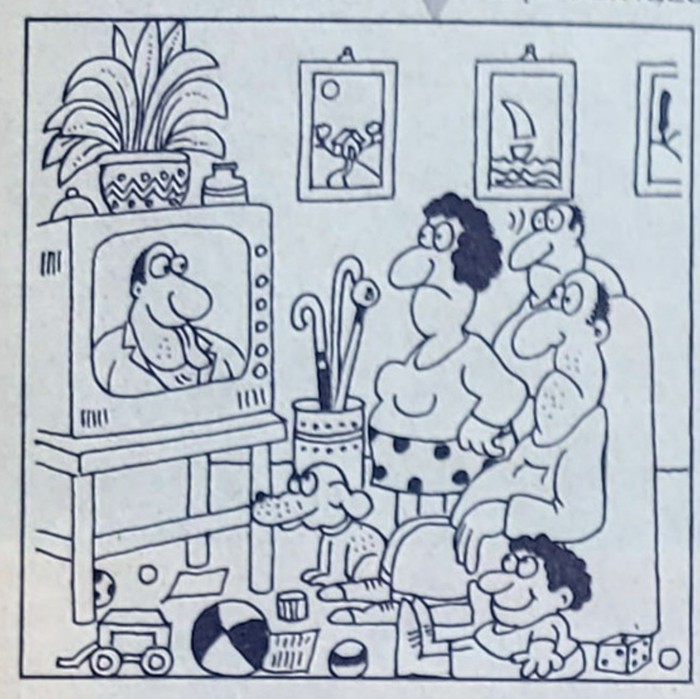

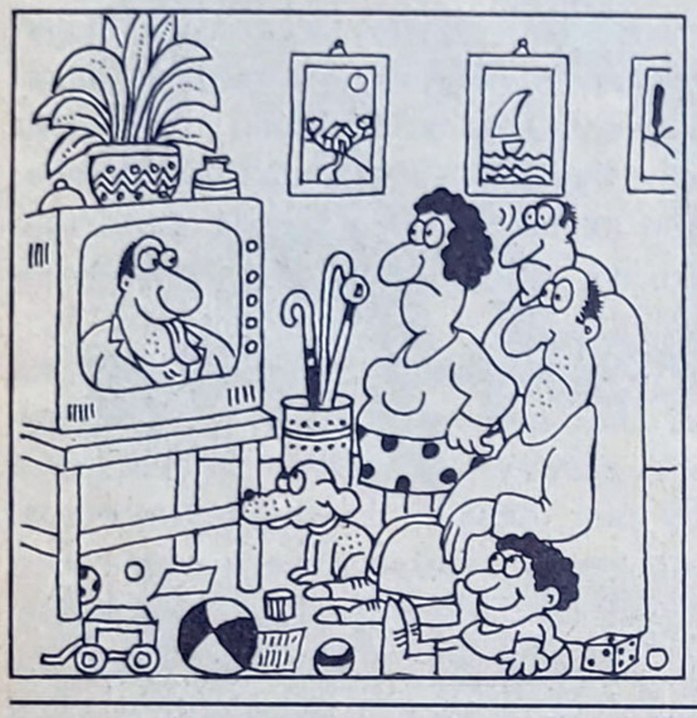

Zadanie premiowane nr 1019

ROZETA TRZY-CZTERY

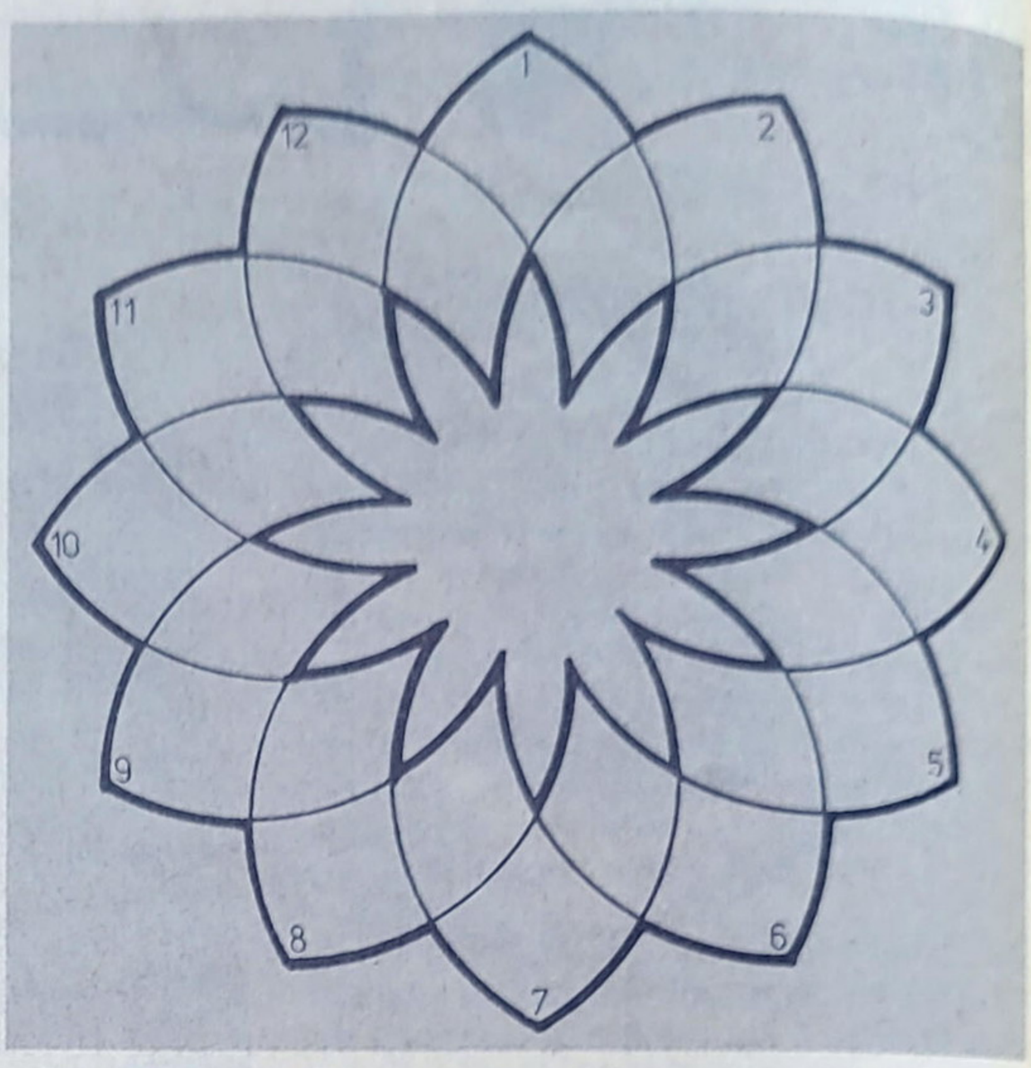

Odgadnij 7-literowe wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu, tak aby w polach z liczbą znalazły się trzy litery, a w pozostałych — cztery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 1019".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) pojazd pogotowia ratunkowego, 2) okład leczniczy, 3) wyskoki, wybryki, 4) wyrób, 5) maszyna rolnicza do oddzielania ziarna od plew, 6) przeciwieństwo lewicy, 7) obniżenie terenu otoczone wzniesieniami, górami, 8) łowi ryby, ale nie rybak, 9) Franciszek, współczesny aktor polski, odtwórca roli Gustlika w serialu „Czterej pancerni i pies", 10) pierwszy miesiąc w roku, 11) zwierzęcy, to np. słonina, roślinny — olej, 12) beksa, mazgaj.

LEWOSKRĘTNIE: 1) górna, osobno skrojona część bluzki, sukienki, 2) badminton, 3) pociąg pospieszny zatrzymujący się tylko na dużych stacjach, 4) toczą się w sądzie, 6) tutaj oddajesz brudne ubranie, a odbierasz czyste, 7) rzucona ze statku zagłębia się w dnie i utrzymuje statek w jednym miejscu, 8) kiełbasa, baleron lub szynka, 9) wyrabia chleb, bułki, 10) element współpracujący z innym takim samym elementem w celu otwierania i zamykania obwodu elektrycznego, 11) drobno tłuczony kamień używany na nawierzchnie dróg, 12) okrycie wierzchnie noszone najczęściej wiosną i jesienią.

KRZYŻÓWKA

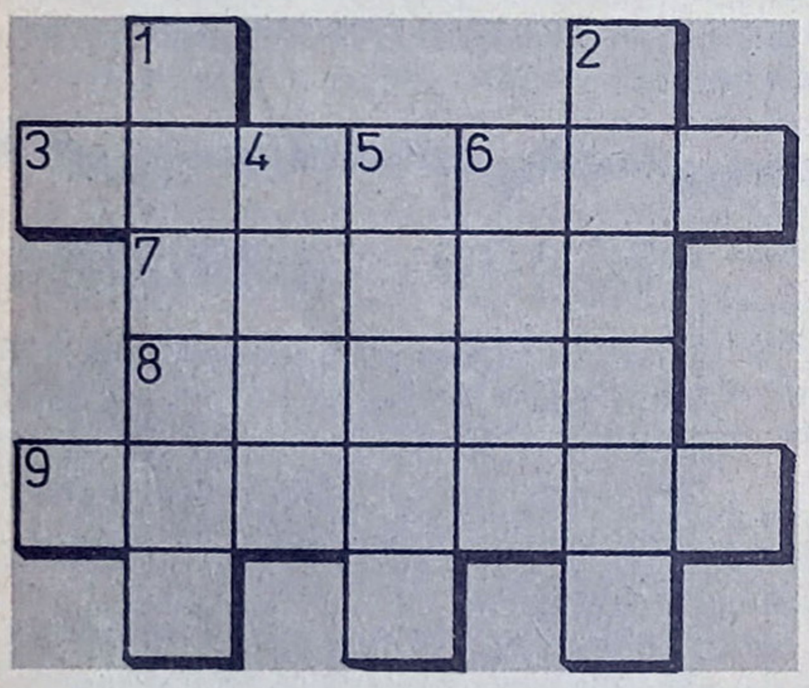

POZIOMO: 3) wzywa na lekcje, 7) do spodni lub przy torebce, 8) roślina meksykańska kwitnąca raz w życiu, 9) pracownik kontroli technicznej w fabryce oceniający jakość gotowych wyrobów.

PIONOWO: 1) szczelina, 2) przyjmuje pacjentów, 4) w zodiaku lub na ladzie sklepowej, 5) duże miasto japońskie, 6) przepływa przez Petersburg.

NEGATYW

Który z obrazków 1 — 7, przedstawiających domek, stanowi negatyw rysunku oznaczonego znakiem zapytania?

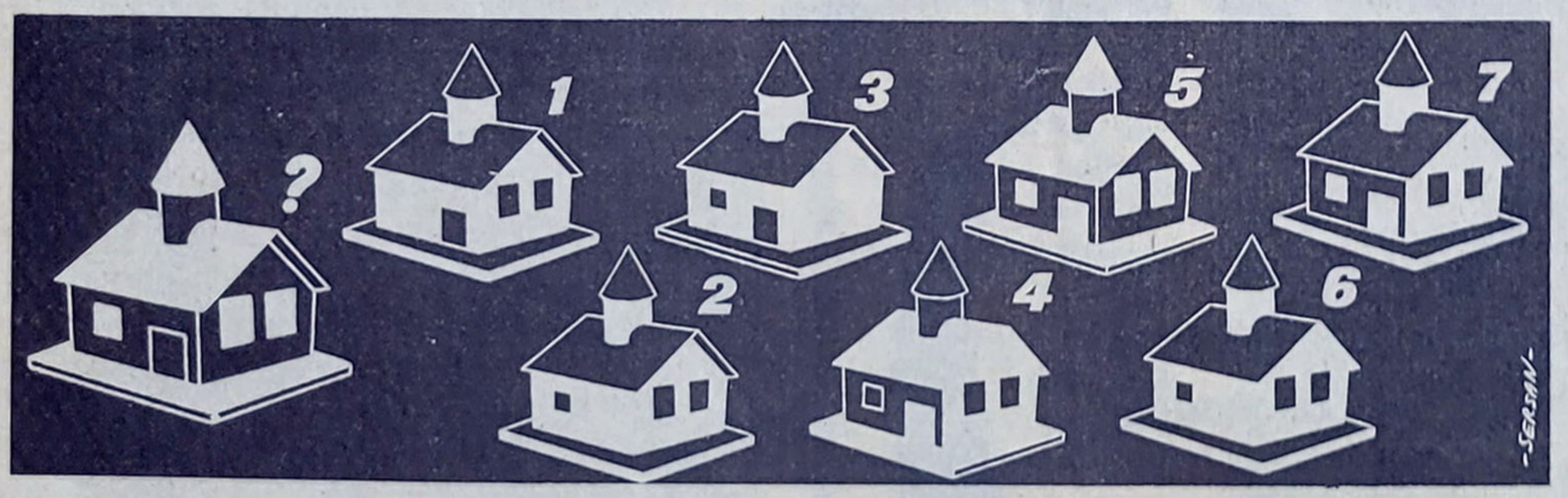

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 1007 z 82 numeru „Świata Młodych" z dnia 13.10.1992 r.

Prawoskrętnie: szatan, klamra, szmata, chlust, wadera, Modena, malina, karota, koniec, baniak, siarka.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:

Anna Alewska — Kraków, Agnieszka Biedrzycka — Grodzisko, Bartosz Dzierżyński — Sopot, Marcin Filipowicz — Parczew, Franciszek Gryzik — Chorzów II, Iwona Kalinowska — Gdynia, Daniel Kordas — Sosnowiec, Jarosław Lendas — Kazimierz Górniczy, Grzegorz Madrjas — Piastów, Paweł Wiewióra — Ostróda.

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

ŚWIAT MŁODYCH

Redaguje zespół. Redaktor naczelny **Jarosław Machowiak.** Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. WYDAWCA: „Świat Młodych" S.A. Konto bankowe: Bank Creditanstalt S.A. w Warszawie nr 654997-11507001. **Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel./fax 29-21-42.** Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
ŁAMANIE: Supergraf, W-wa, ul. Wynalazek 2; MONTAŻ i WYCIĄGI BARWNE: A.U.P. ABIX, W-wa, ul. Wynalazek 2; DRUK: DHW Vega, W-wa, ul. Konstruktorska 3a

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 94 (5024)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

BUNT KRASNOLUDKÓW

15

Scenariusz KONRAD T. LEWANDOWSKI

Rysunki SZARLOTA PAWEL

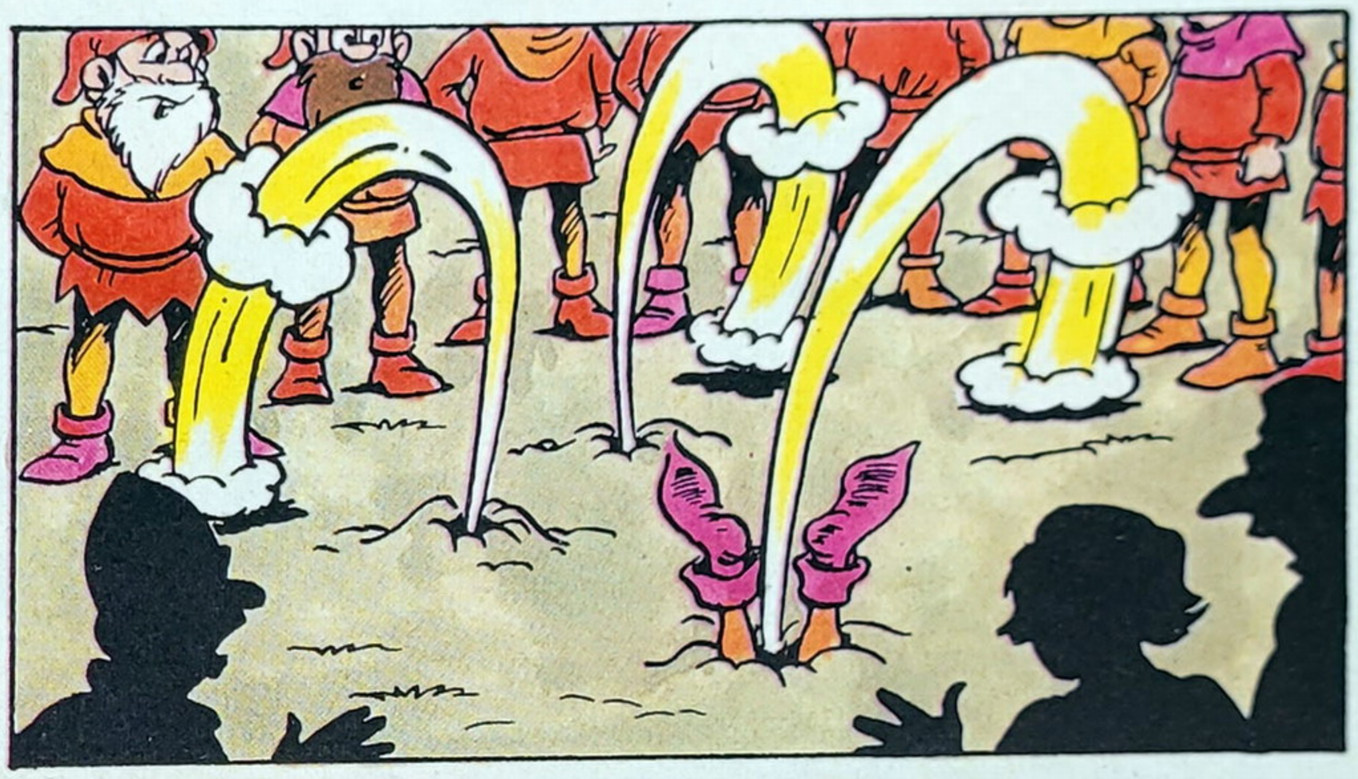

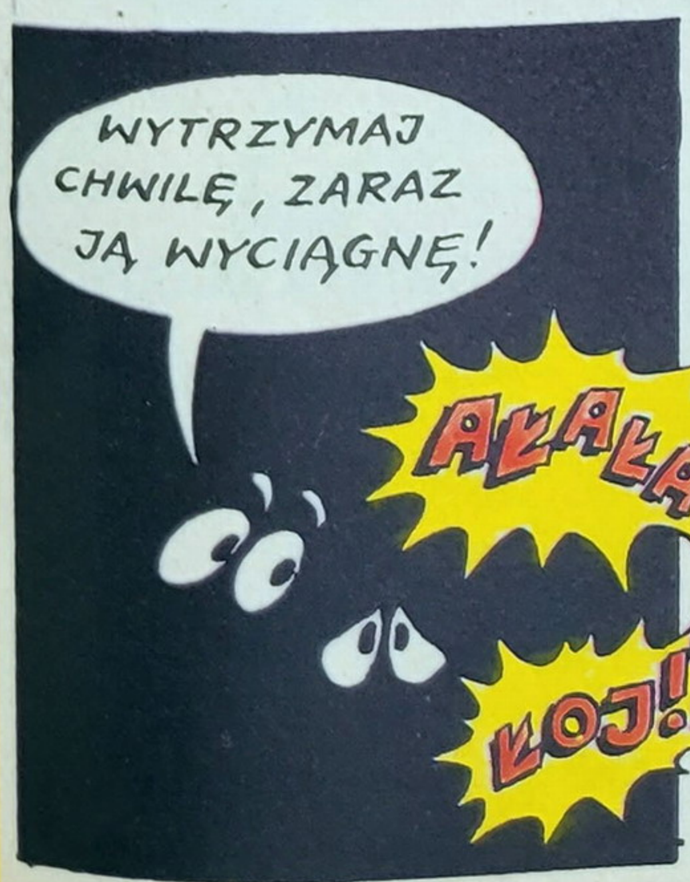

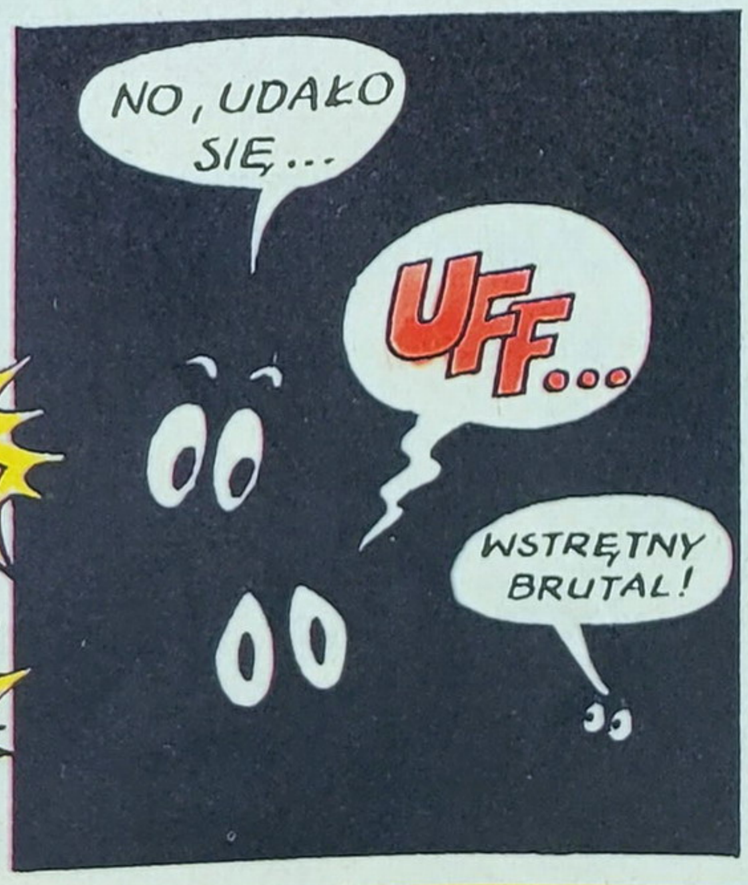

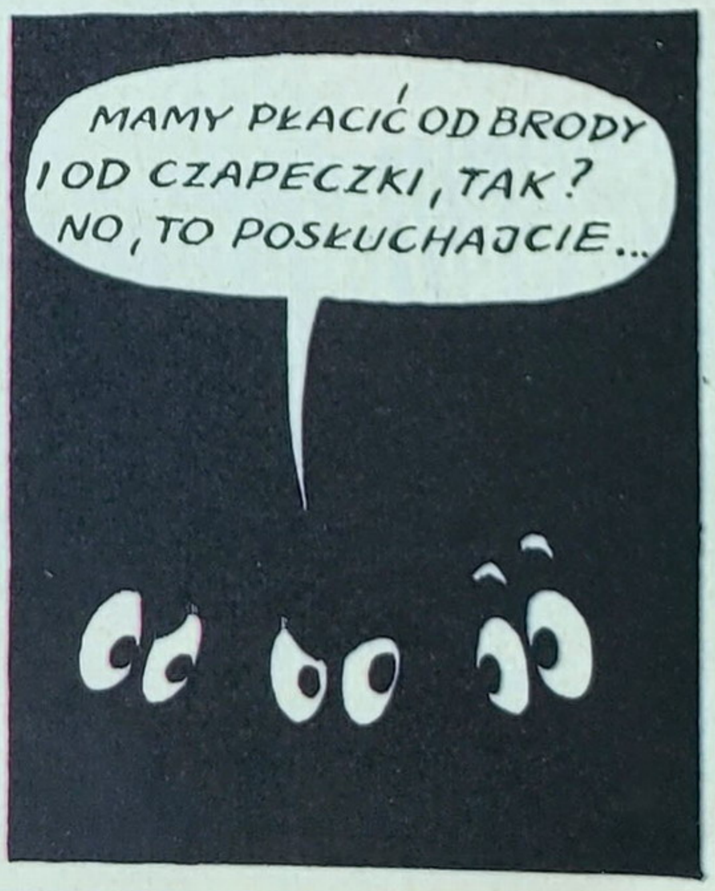

KLUB „ŚWIATA MŁODYCH"

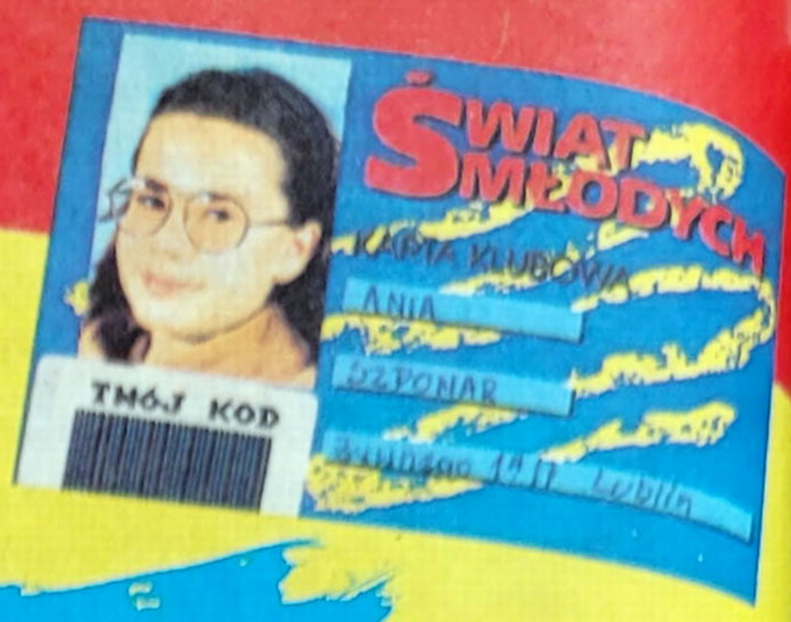

- Zaprasza każdego Czytelnika!
- Co tydzień losowanie supernagrody!
- Członkowie Klubu mają zniżki w wielu sklepach, bezpłatny wstęp do muzeów, klubów sportowych!

DZIŚ ZAPRASZAMY KLUBOWICZÓW DO KRÓLESTWA ZABAWEK — SKLEPU KIDI LAND

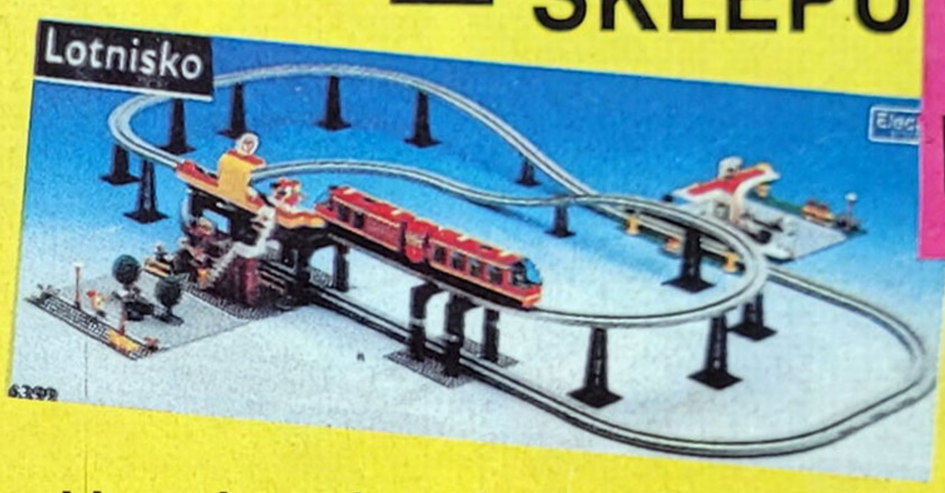

Adres:
pl. Konstytucji,
Warszawa,
tel. 21-11-71.

Te i inne wspaniałe zabawki możesz kupić ze zniżką 5%.

VII SUPERNAGRODA

Dziś siódme losowanie supernagrody. Porównaj kod paskowy swojej Karty Klubowej z wydrukowanym obok. Jeśli są identyczne — zawiadom nas natychmiast („Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, tel. 628-56-18).

ZGŁOSZENIE UCZESTNICTWA W KLUBIE „ŚWIATA MŁODYCH"

Zgłaszam uczestnictwo w KLUBIE „Świata Młodych" w roku szkolnym 1992/1993

Imię i nazwisko . . . . . .

Adres zamieszkania . . . . . .

Szkoła nr . . . . . w . . . . . Klasa . . . . . .

Data urodzenia . . . . . .

Do karty zgłoszenia załączam zdjęcie o wymiarach 29 x 38 mm.

Załączam dowód wpłaty 10 000 zł na koszty wykonania KARTY KLUBOWEJ.

Podpis

Wpłata na konto: Bank Creditanstalt S.A. w Warszawie, 654997-11507001.

Adres „ŚM": ul Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, dopisek na kopercie: KARTA KLUBOWA.